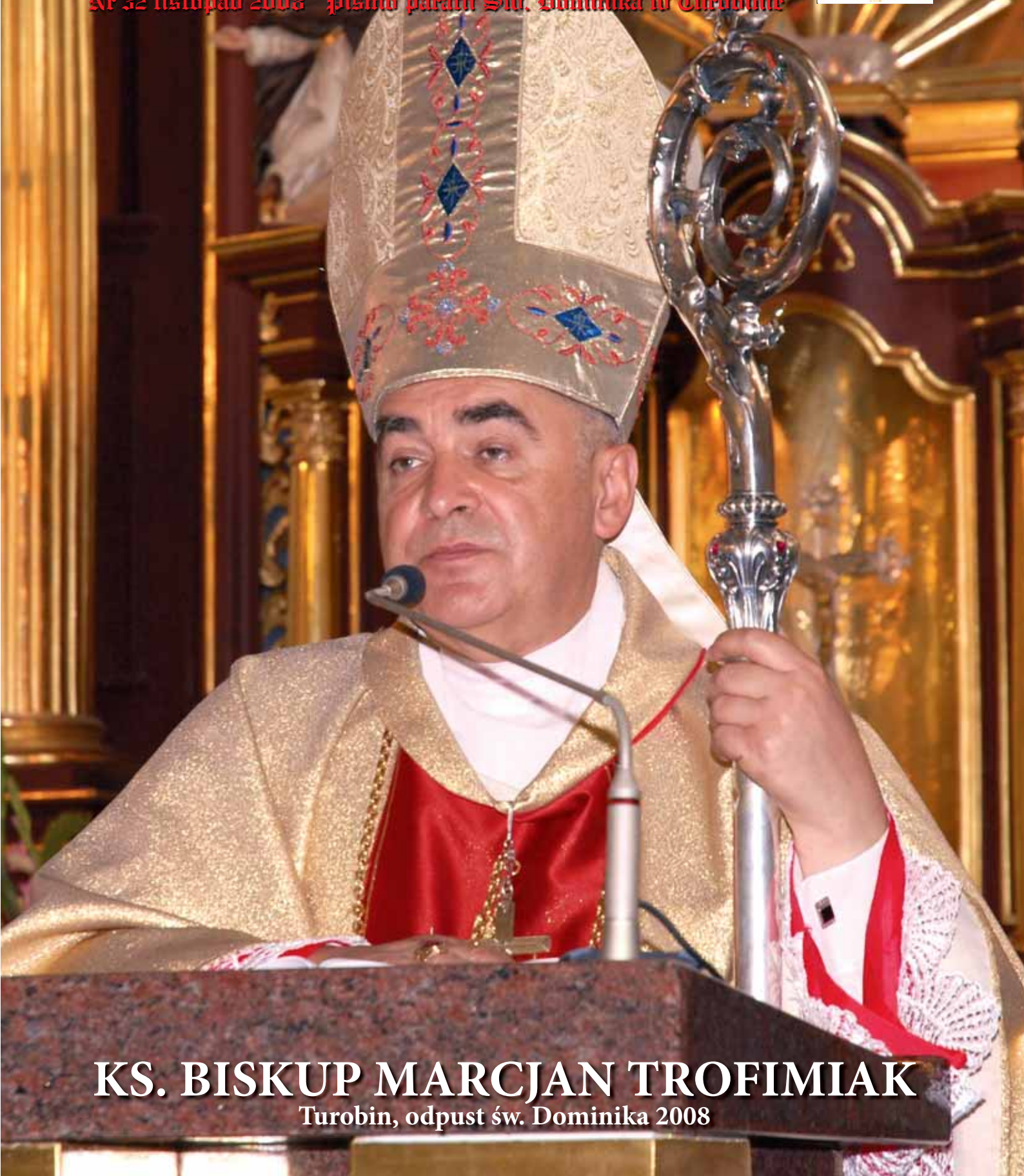


Rok założenia 2000

Turobiński Dominik



Nr 32 listopad 2008 Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



KS. BISKUP MARCJAN TROFIMIAK

Turobin, odpust św. Dominika 2008

FOTOREPORTAŻ I



Podczas Mszy Świętej odpustowej ku czci św. Dominika
– Turobin 03.08.2008 r.



Procesja eucharystyczna podczas odpustu św. Dominika
z udziałem Ks. Biskupa Marcjana Trofimiaka



Podczas konsekracji kościoła w Dubyszczu (Ukraina 13.09.2008 r.)



Obraz św. Józefa w kościele św. Dominika w Turobinie.
Prace konserwatorskie przy obrazie P. Małgorzata Makal-Podgórska,
Sławomir Makal Lublin.
Sponsor prac przy obrazie P. Lesław Podkański, Warszawa



Pamiątkowe zdjęcie maturzystów z 1956 r. Turobin, 5. lipca 2008 r.



Publiczność zgromadzona na festynie rodzinnym
– Turobin 03.08.2008 r.



Wierście dożynkowe – Tarnawa Duża – 24.08.2008 r.



Uczestnicy rajdu rowerowego – grupa turobińska 14.09.2008 r.

Fot. M. Banaszak, E. Banaszak, M. Sobstyl, M. Sнопек, Ks. Wł. Trubicki, Turobin

Drodzy Czytelnicy!

Witamy w 32. wydaniu „Dominika Turobińskiego”. Za nami wakacje i miesiąc wrzesień, w którym pogoda jakoś szczególnie nas nie rozpieszczała. Październik, który przeżywamy związany jest zawsze z modlitwą różańcową. Gromadzi się w naszych świątyniach, by przez pośrednictwo naszej Matki wypraszać u Pana potrzebne łaski. Modlić się o wsparcie na nasze codzienne zmagania, z tym wszystkim co przynosi życie, dziękować za dobro jakie jest naszym udziałem.

W dniach 2-3 sierpnia przeżywaliśmy odpust parafialny ku czci św. Dominika. Uroczystościom niedzielным przewodniczył J.E. Ks. Biskup Marcjań Trofimiak – ordynariusz Diecezji Łuckiej na Ukrainie. Z księdzem biskupem przeprowadziliśmy wywiad, który zamieszczamy w obecnym numerze naszej gazety. W tym samym dniu w godzinach popołudniowych odbył się na stadionie festyn rodzinny. Miesiąc sierpień był czasem pielgrzymek na Jasną Górę, ważnych wydarzeń narodowych, okresem wytężonej pracy dla rolników. 24 sierpnia uczestniczyliśmy w dożynkach gminno-parafialnych, jakie miały miejsce w Tarnawie Dużej. 1 września rozpoczął się kolejny rok nauki w szkołach. W tym też dniu wspominaliśmy, tych którzy zginęli w obronie Ojczyzny podczas II wojny światowej.

11 września odprawiona została w naszym kościele msza święta w 10. rocznicę śmierci Ks. Dziekana Kan. Franciszka Cymborskiego.

9 października zakończyło się Nawiedzenie kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w miejscowości Przedmieście. 12 października przeżywaliśmy po raz ósmy Niedzielę Papieską. 16 października w 30. rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową Ojca Świętego Jana Pawła II – naszego umiłowanego rodaka – uroczystą mszą świętą w Kościele parafialnym rozpoczęło się nawiedzenie Matki Bożej w rodzinach Turobina. 19 października odbył się XIII Przegląd Piosenki Religijnej zorganizowany przez miejscowy oddział Akcji Katolickiej (o tym wydarzeniu napiszemy w grudniowym wydaniu „Dominika”).

Od kilku miesięcy nieprzerwanie trwają prace w naszym kościele przy wymianie posadzki, osuszaniu ścian i przypór zewnętrznych. Kiedy oddajemy obecny numer gazety do druku, prace te powoli dobiegają końca. Kościół św. Dominika coraz bardziej pięknieje – co można zobaczyć na niektórych wybranych i załączonych zdjęciach. W to wszystko zaangażowanych jest wiele osób z ks. Dziekanem Władysławem Trubickim na czele. Parafianie starają się sprostać potrzebom i szansom, jakie pojawiły się w związku z przyznaniem na te prace dotacji ministerialnej na sumę 600 tys. złotych. W poprzednim numerze pisaliśmy, iż otrzymanie tych funduszy uzależnione jest od wkładu własnego. Potrzeba nam zgromadzić 96 tys. złotych. Do tej pory udało nam się zebrać 71 tys. złotych. Do pełnej kwoty brakuje 25 tys. Poprzez „Dominika Turobińskiego” zwracamy się do tych parafian turobińskich i sympatyków kościoła, którym jeszcze z różnych przyczyn nie udało się włączyć w dzieło związane z odnową parafialnego kościoła. Bardzo gorąco prosimy o wsparcie i pomoc blisko 600 rodzin (ok. 45% parafian), które jeszcze nie odpowiedziały pozytywnie na apel kierowany do wszystkich parafian od miesiąca czerwca tego roku. Kościół jest naszym wspólnym dobrem i wszyscy w miarę swoich możliwości winniśmy troszczyć się o to, by pozostał dla nas i przyszłych pokoleń, aby był świadectwem naszej głębokiej wiary, umiłowania piękna. Dziękując tym wszystkim parafianom i osobom związanym z parafią za ich pomoc finansową, życzliwość i wszelkie dobro, prosimy pozostałych o to samo. Jest to nasza wspólna jakże ważna sprawa. Bóg zapłać za zrozumienie.

Drodzy Państwo!

Przed nami miesiąc listopad. W pierwszych dniach uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Będziemy nawiedzać groby naszych najbliższych i uczestniczyć w nabożeństwach. Dajmy sobie trochę czasu na refleksję, zadumę nad przemianami i rzeczywistością śmierci. Pochylmy nasze głowy nad tymi, którzy byli nam bliscy, których tak bardzo kochaliśmy, nad żołnierzami, kapłanami, nauczycielami, społecznikami, nad wszystkimi. Oni przeszli na drugą stronę życia i wstawiają się za nami w naszych potrzebach.

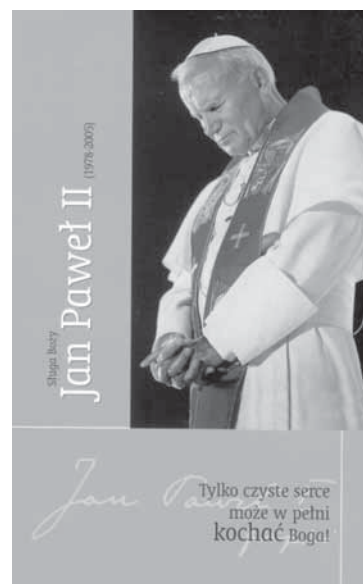
My też pamiętajmy o nich szczególnie w modlitwie gdyż jak pisze Pan Janusz Walczak z Olszanki w jednym ze swoich wierszy:

*Ludzie stawiają najczęściej
co innego na piedestał
biznes, piękność, ludzkie żądze,
władzę, szczyty, pieniądze.
I w tym wyścigu donikąd,
wyścigu ciągłym bez granic,
płynie moral jeden tylko,
że to wszystko często na nic.*

*Miłość dla nas najważniejsza,
ta serdeczna bez odpłaty,
tylko ona śmierć zwycięża,
niezawodnie za grób sięga.
Taka, co chce tylko dawać,
nie czekając czegoś w zamian,
a nagroda dla nas czeka,
ona przekracza rozum człowieka*

Ta refleksja niech nam towarzyszy w tych najbliższych dniach i tygodniach. O tych sprawach piszemy także w tym wydaniu „Dominika Turobińskiego”. Znajdą Państwo ponadto aktualności z ostatniego okresu, tekst o 11 listopada – Święcie Niepodległości. W tym roku przypada 90. rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę. Pamiętajmy o tym wydarzeniu. Będziemy je uroczystie obchodzić i w naszej parafii, ze specjalnie przygotowanym na tę okazję Apelem Poległych. Zapraszamy 11 listopada do naszego kościoła – szczególnie na godz. 10.00. Ten numer to również artykuły wspomnieniowe, historyczne, ciekawe fotoreportaż z przeszłości i inne materiały, które – mamy nadzieję zainteresują Państwa. Dziękujemy, za życzliwy odbiór „Dominika Turobińskiego” – nadsyłane teksty, zdjęcia, komentarze, telefony. Mamy dużo zaległych materiałów, ale z braku miejsca nie udało nam się ich zamieścić w obecnym numerze. Przepraszamy tych z Państwa, których właśnie artykuły jeszcze czekają na wydruk w „Dominiku Turobińskim”. Uczynimy to w najbliższym możliwym terminie. Polecamy się na przyszłość. Serdecznie wszystkich pozdrawiamy. Szczęść Boże.

Redakcja



Jesteśmy wdzięczni Kościołowi w Polsce

– z Ks. Biskupem Marcjanem Trofimiakiem – Ordynariuszem Diecezji Łuckiej na Ukrainie – rozmawiają Dorota Koziółkiewicz i Adam Romański

Red.: Dziękujemy bardzo, że znalazł Ks. Biskup czas na rozmowę dla „Dominika Turobińskiego”. Na początek prosimy Księdza Biskupa o krótką charakterystykę swojej Diecezji.



Procesja eucharystyczna podczas odpustu św. Dominika

Ks. Biskup: Diecezja Łucka niegdyś największa w Rzeczypospolitej, teraz jest najmniejszą na Ukrainie. Terytorialnie zajmuje dwa większe województwa. Najbardziej ucierpiała w czasie walk polsko-ukraińskich. Szczególnie tragiczny był 1943 rok. Tu było epicentrum wrogości. Zginęło wówczas bardzo dużo Polaków, a reszta zmuszona była do opuszczenia tego terenu. Dlatego diecezja jest teraz taka mała. Obecnie jest to najstarsza diecezja na Ukrainie. Nigdy nie prze-

stała istnieć, choć był okres trudny dla Kościoła. Związane to było z brakiem biskupa. Ksiądz biskup Szelązek był więziony, deportowany do Polski, gdzie zmarł w 1950 r. Władzę nad Diecezją sprawowali administratorzy apostołscy – wszyscy na uchodźstwie. Diecezja odrodziła się w pełnym kształcie 25 marca 1998 r. z chwilą nominacji na ordynariusza Księdza Biskupa Mariana Jaworskiego. Podkreśliłbym, że był czas, kiedy odzyskiwaliśmy kościoły. Kościół powiększał się wszędy od 1989-1990 r. Odzyskaliśmy prawie wszystko. Przełomowym punktem dla Łucka był wrzesień roku 1990, kiedy władze pozwoliły odprawiać Msze św. w bocznej kaplicy katedry. Następnie pozwolono odprawić Eucharystię w kościele. W nawie głównej postawiliśmy ołtarz. W tym czasie udało się odzyskać ok. 30 kościołów.

Jak wygląda sytuacja obecnie?

– Teraz trwa okres stabilizacji, tworzenia się właściwych parafii. Wcześniej był okres płynny. Dość dużo ludzi przy-



Ks. Biskup Marcin Trofimiak w czasie sprawowania mszy świętej Turobin – odpust św. Dominika

chodziło i po jakimś czasie odchodzili. Teraz są ludzie, którzy stale przychodzą na Msze św. Katechizacja, którą obejmujemy wszystkich owocuje w tworzeniu się różnych grup: kółek różańcowych, grup rodzin, czcicieli Serca Jezusowego. Jednym z problemów jest język w liturgii. Tradycyjnie używany był język polski, ale obecne realia wymagają używania języka ukraińskiego, a na wschodzie Ukrainy języka rosyjskiego. Nie mieliśmy odpowiednich tłumaczy. Teraz już mamy Mszał w języku ukraińskim, tłumaczony z języka łacińskiego. Pracujemy nad tłumaczeniem brewiarza. Skrócone wersje, które posiadamy, już ratują obecną sytuację. W katedrze o godzinie 9.00 odprawiana jest uroczysta, śpiewana Msza św. po polsku, a o godz. 11.00 także uroczysta, po ukraińsku. W dni powszednie rano odprawiamy po polsku, wieczorem po ukraińsku. Po wprowadzeniu Mszy św. w języku ukraińskim, przybyło dużo nowych ludzi.

Istnieją dawne zaszczości, kościół ten postrzegany jest często jeszcze jako polski.

– Lata 40-te były szczególnie trudne (wydarzenia na Wołyniu). W miesiącu czerwcu przeżywalismy rocznicę tych bolesnych wydarzeń. Ksiądz Biskup wystosował z tej okazji list do wiernych. Jakie było jego główne przesłanie?

Nie chcemy rozdrapywać ran, bo one bardzo bołą, ale nie możemy zapominać. Nie wnikając w analizę tych wydarzeń, chcemy modlić się za tych wszystkich, co zginęli.

Kiedy byliśmy z pielgrzymką na Ukrainie widzieliśmy na naszej trasie kilka zniszczonych kościołów. W naszej pamięci pozostał obraz pięknej świątyni w Olyce, prawie całkowicie zniszczonej w poprzedniej epoce. Jak dzisiaj wygląda odbudowa tej świątyni?

– Zatrzymano proces ruiny, prace trwają cały czas. Obecnie przywozimy wapno, bo to jest ogromny kościół. Jest nakryty, będziemy tynkować. Niemożliwe jest odtworzenie całego kościoła. Są fotografie, ale finansowo nie damy rady. Chcemy odrestaurować ołtarz główny, bo jest najmniej zniszczony. Niemożliwe jest odtworzenie figur renesansowych. Taka świątynia byłaby ozdobą każdej stolicy europejskiej. Ludzie włączają się do pomocy, ale finansowo niewiele mogą pomóc.

Obecnie ekonomicznie Ukraina się dźwignęła. Każdy, kto chce pracować, znajdzie pracę. Wcześniej ludzie pracowali za 20-30 dolarów. Dziś już za 200 nie każdy pójdzie pracować.

Jak wyglądają relacje z kościołem prawosławnym?

– Kościół prawosławny jest podzielony na trzy odłamy. Jedna część została wierna Moskwie – Ukraińska Prawosławna Cerkiew. Druga podporządkowana kijowskiemu patriarchatowi – na czele stoi Patriarcha Filaret w Kijowie. Trzecia Autokafaliczna Cerkiew Prawosławna. Te trzy odłamy są raczej wrogo do siebie nastawione. My staramy się kontaktować ze wszystkimi. Moskwa raczej tych kontaktów unika. Najlepsze relacje mamy z Kijowem. Odnoszą się do nas życzliwie. Często się spotykamy. Na poziomie



Orkiestra Gminna zagrała dla Ks. Biskupa Marcjana Trofimiaka i Ks. Dziekana Władysława Trubickiego

biskupów, księży są bardzo dobre kontakty. Ludzie to akceptują. Obecnie na Ukrainie są potężne prądy protestanckie, baptyści i zielonoświątkowcy. Działają prężnie. Z nimi również rozmawiamy. W nabożeństwach nie uczestniczymy, ale w różnych spotkaniach bierzemy udział.

Prosimy Księdza Biskupa o kilka słów na temat „Pomarańczowej Rewolucji”. Jak wyglądają w tym kontekście stosunki polsko-ukraińskie?

– W ogromnym stopniu na polepszenie stosunku Ukrainy do Polski miała interwencja i mediacja Prezydentów Kwaśniewskiego i Wałęsy, którzy pozytywnie wpłynęli na Prezydenta Kuczmę. Udało się uciszyć emocje, kiedy groził stan wojenny na Ukrainie. Ukraińcy pamiętają to i są wdzięczni Polakom. Polska jako jeden z pierwszych krajów uznała niepodległość Ukrainy. W tej chwili Polacy nie czują się zagrożeni na Ukrainie.

W obecnym czasie wiele krajów europejskich odchodzi od chrześcijańskich korzeni zapominając o tym co najważniejsze. Jak wygląda to na Ukrainie?

– W Polsce *Invocatio Dei* nie przeszło, na Ukrainie tak. Prezydent Kuczma po swojej drugiej elekcji poprosił o błogosławieństwo, pierwszy raz od XIII w. Prezydent Juszczenko także prosił o takie błogosławieństwo w Dzień Niepodległości Ukrainy 24 sierpnia. Odbyło się to w kościele św. Zofii. Tutaj także odprawiane są uroczyste nabożeństwa za Ukrainę – we wspomniany już Dzień Niepodległości, a również pod koniec listopada, kiedy

to wspomina się śmierć kilkunastu milionów ludzi spowodowaną wielkim głodem. Ten głód celowo wprowadził Stalin, by zniszczyć ludność ukraińską.

Jak wygląda pomoc polskiego kościoła dla kościoła na Ukrainie?

– Gdyby nie pomoc Kościoła polskiego, niemożliwe byłoby odrodzenie w takim tempie kościoła na Ukrainie. Po pierwsze księży. U nas nie było seminariów. Łotwa kształciła księży dla Ukrainy. Gdy zaczęto oddawać kościoły, wzrosła potrzeba księży i wtedy włączyła się Polska. Większość księży była z Polski, siostry zakonne także. Nasze seminarium trwa 7 lat, bo poziom kształcenia jest różny. Pierwszy rok jest taki wyrównawczy, styczeń z językami, z komputerem. Z Polski otrzymaliśmy Mszały, obrusy, ornaty, kielichy. Jesteśmy bardzo wdzięczni Episkopatowi Polski za wieloletnią i obecną pomoc.

Na zakończenie może zechce nam ksiądz Biskup powiedzieć coś o parafii Turobin, wiemy, bowiem, że przybywając do Polski często ksiądz Biskup tu wstępuje.

– Z księdzem proboszczem znamy się od dawna. Ojciec Księdza Dziekana pochodził z Kamieńca Podolskiego.

Tu, w Turobinie, parafia funkcjonuje normalnie, zdrowym życiem. Wiele prac już zostało wykonanych. Ciągłe pojawiają się jakieś nowe pomysły. Wszystko robione jest bardzo solidnie, na stulecia. Zasluga to w dużej mierze waszego Księdza Proboszcza i parafian.

Bardzo dziękujemy Ks. Biskupowi za rozmowę.

Fot. M. Banaszak

Notka biograficzna:

Ksiądz Biskup Marcjan Trofimiak ur. 16.04.1947 r. w Kozowej woj. Tamopolskie. Szkoła podstawowa, studia muzyczne we Lwowie, które zostały przerwane przez służbę wojskową na rok czasu. Następnie seminarium duchowne w Rydze (lata 1969-1974) i 26 maja 1974 r. święcenia kapłańskie z rąk biskupa Juliana Wajwotsa. Proboszcz w Krzemieńcu, Borszczowie i Hałuszczyńcach woj. Tamopolskie. 16 stycznia 1991 r. nominacja na Biskupa pomocniczego we Lwowie. 25 III 1988 r. Papież Jan Paweł II mianował Księdza Biskupa Ordynariuszem Diecezji Łuckiej. Tę zaszczytną funkcję pełni do chwili obecnej.

Ks. Zbigniew WÓJTOWICZ

PARADOKSY W ŻYCIU APOSTOŁA NARODÓW (Katecheza na Rok św. Pawła) cz. 1

Święty Paweł nazywany jest też „Apostolem narodów pogańskich” (*Apostolus gentium*) i „Naczyniem wybranym” (*Vas electionis*). Rodzice nadali mu imię Saul, jakie nosił pierwszy w historii król żydowski. Po swoim nawróceniu pod Damazkiem na chrzcie św. przyjął imię Paweł, które w łacinie znaczy „mały”.

Nawiązywało ono nie tylko do jego niskiej postury, ale przede wszystkim wyrażało jego pokorę. Sam o sobie mówił, iż jest plodem poronionym (czyli niedojrzałym jeszcze w wierze i miłości) i najmniejszym z Apostołów, a nawet

niegodnym tego miana, gdyż prześladował uczniów Pańskich (por. 1 Kor 15, 8-9). W rzeczywistości zrobił chyba najwięcej ze wszystkich, aby orędzie Chrystusa rozprzestrzeniło się po całym ówczesnym świecie. Dokonało się to m.in. dlatego, iż Paweł przełożył to orędzie na język kultury hellenistycznej, rozprzestrzenionej wtedy od Atlantyku aż po same Indie.

Obecny rok (od 28 czerwca 2008 do 29 czerwca 2009) z woli Ojca Świętego jest obchodzony w Kościele jako Rok św. Pawła, w związku z 2000. rocznicą jego urodzin w Tarsie (dzisiejsza Turcja). Jesteśmy więc wszyscy zaproszeni, aby w tym roku jak najwięcej czasu przeznaczyć na poznawanie jego życia i twórczości



Ks. dr Zbigniew Wójtowicz

(kilkanaście listów), ale nade wszystko, aby naśladować go w jego miłości do Jezusa i głoszeniu Jego zbawczego orędzia.

Życie św. Pawła było pełne paradoksów. Pierwszy z nich polegał na tym, że zanim spotkał Chrystusa najpierw prześladował Kościół. Pierwsze spotkanie Kościoła nie dokonało w nim żadnego przełomu, ponieważ patrzył na niego przez pryzmat własnych uprzedzeń i błędnych obiegowych opinii. Nie widział dobra, jakie się w nim, a przez niego w świecie, spełnia. A będąc na to ślepym prześladował go i niszczył. Przejrzał dopiero wtedy, kiedy został oślepiony jasnością Chrystusa. Zrozumiał wówczas, że prześladowując Kościół prześladowuje samego Chrystusa, On bowiem utożsamia się ze swoim Kościołem. Pamiętamy słowa Pana Jezusa skierowane do św. Pawła pod Damazkiem, kiedy myśląc że realizuje wolę Boga, jechał tam z misją prześladowania uczniów Pańskich: *Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladowujesz?*

Zastanawiamy się więc częściej nad tym, co my, katolicy, mówimy pod adresem Kościoła. Ileż w naszych rozmowach jest często rzeczy nieprawdziwych, ile krzywdzących, powierzchownych i pospiesznych sądów. Czasami niekoniecznie ze złej woli, ale z wielkiej bezmyślności powtarzamy bezkrytycznie słowa, jakie słyszymy w generalnie nieżyczliwych Kościołowi mediach... Miejmy świadomość, że każde kłamstwo, każde oszczerstwo

wypowiedziane przez nas na Kościół, jest kłamstwem, czy oszczerstwem, które dotyka i sprawia ból samemu Jezusowi... *Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladowujesz?* Odkrycie prawdziwej woli Boga w życiu Szawła dokonało się jednak nie tyle przez samo objawienie się mu Zmartwychwstałego, co przede wszystkim dzięki zetknięciu się z żywą wspólnotą Kościoła, którą spotkał i bliżej poznał w Damaszku, reprezentowaną m.in. przez Judę i Ananiasza. To od tamtejszych chrześcijan, choć względem nich był wcześniej *bluźniercą, prześladowcą i oszczercą* (1 Tm 1, 13), doświadczył miłości, której źródłem był żyjący w nich Jezus. Paradoksem było, że to, co na pewnym etapie jego życia stanowiło przedmiot jego pogardy i nienawiści, stało się najwyższą wartością: *wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym tylko pozyskał Chrystusa* (Flp 3, 8).

Jeśli i my mamy podobny problem z akceptacją Kościoła, Jego boskiego wymiaru, zbliżajmy się poprzez modlitwę i lekturę słowa Bożego do Chrystusa, zechcimy odrzucić wszelkie uprzedzenia i osobiście poznać bliżej wspólnotę wierzących, a wtedy szybko zrozumiemy, jak błędny i daleki od Ewangelii jest slogan: „Chrystus – tak, Kościół – nie”!

Ks. dr Zbigniew Wójtowicz
KUL – Lublin

Aleksandra Krauze

Kościół św. Dominika w Turobinie

W dzisiejszym numerze pragniemy zapoznać naszych czytelników z pracą P. Aleksandry Krauze absolwentki historii sztuki KUL na temat naszego kościoła. Publikacja jest źródłem cennych informacji i stanowi niejako przewodnik, którym możemy się wszyscy ubogacić. (Red.)

Turobin, pierwotnie jako osada obronna i targowa, został w 1389 roku nadany przez Władysława Jagiełłę podskarbiemu koronnemu Dymitrowi z Goraja. Dopiero w 1420 roku nastąpiła lokacja miasta, które do I poł. XVI wieku było własnością Świdłów Szamotulskich, a następnie Górków, a pod koniec XVI wieku Czarnkowskich. W 1596 roku hetman wielki koronny Jan Zamoyski, jako nowy właściciel, włączył Turobin do swojej ordynacji (pozostawał on w niej do 1886 roku). Osada kilkakrotnie niszczona była przez najazdy Kozaków (1648), Tatarów oraz pożary (1509).

Turobin, położony na drodze z Lublina przez Janów do Zamościa, niegdyś otoczony był wałami ziemnymi z trzema bramami. Centrum miasta stanowi czworoboczny rynek, dawniej zbliżony do kwadratu, obecnie powiększony, z ulicami wybiegającymi z naroży, tworzącymi układ szachownicowy.

Jednym z najwspanialszych zabytków Turobina jest kościół parafialny św. Dominika, położony na południowy zachód od rynku. Pierwsza świątynia pod wezwaniem Wszystkich Świętych została wzniesiona na tym miejscu w 1430 roku, jednak już w 1509 roku za sprawą Tatarów spłonęła. Obecny kościół wybudowano ok. 1530 roku z fundacji Łukasza Górki – kasztelana poznańskiego, Piotra Tomickiego – biskupa krakowskiego oraz Andrzeja

Tęczyńskiego – kasztelana krakowskiego, starosty krasnostawskiego na nieregularnej działce, tuż przy wałach obronnych, co może świadczyć o znacznym już wówczas rozwoju przestrzennym Turobina. Kościół konsekrował biskup Jakub Buczański. W latach 1584-1595 świątynię zamieniono na zbór kalwiński. W 1595 roku Jan Zamoyski zakupił zbór od Górków i znów zmienił go na kościół. Powiększenie świątyni i jej przebudowa dokonana wg projektu architekta zamojskiego Jana Jaroszewicza przez muratora turobińsko-zamojskiego Jana Wolffa nastąpiła w latach 1620-1623 z fundacji ordynata Tomasza Zamoyskiego oraz jego żony Elżbiety. Z tego czasu pochodzi nawa oraz dwie kaplice (powstałe na miejscu wcześniejszych, opisywanych w 1602 roku). Wtedy również nastąpiła przebudowa i podwyższenie prezbiterium, pierwotnie krytego stropem.

Świątynia była dwukrotnie niszczone pożarami (w końcu XVII wieku i w 1951 roku) oraz wiele razy restaurowana (1650, 1723, 1774-1775, 1818, 1852, 1900-1905, 1921, kilkakrotnie po II wojnie światowej; od 1999 roku do chwili obecnej trwają prace konserwatorskie).

Kościół św. Dominika jest świątynią zbudowaną w tzw. typie lubelskim, dawniej określanym lubelskim renesansem. Wzbogacony został również elementami późnogotyckimi.

Jest to kościół jednonawowy, orientowany, murowany z kamienia i cegły, a następnie otynkowany. W nawie wyróżnione zostały trzy przęsła (przestrzenie między kolejnymi podporami nawy dźwigającymi sklepienie). Do boków przęsła wschodniego przylegają symetrycznie dwie kaplice wybudowane na planie kwadratu: północna-

pod wezwaniem św. Anny i południowa – pod wezwaniem Matki Bożej. Obok nich, również symetrycznie, znajdują się kruchty. Trójęprzęsłowe prezbiterium świątyni jest nieco węższe i niższe od nawy. Zakończone zostało absydą. Przy prezbiterium, po stronie północnej znajduje się zakrystia z przedsionkiem oraz neorenesansowym skarbcem na piętrze, dobudowanym w 1953 roku według projektu architekta Jana Ogórkiewicza.

Z zewnątrz prezbiterium posiada bezuskokowe szkarpy, pilastry, zaś kaplice obramowane są narożnikami. W 1774 i 1818 roku także naroża fasady, kaplic, zakrystii i kruchty południowej wzmocniono masywnymi, skośnymi szkarpami.

Fasada zachodnia kościoła jest pięcioosiowa, rozczłonkowana pilastrami (płaskimi filarami przyściennymi). Portal zwieńczony jest łukiem odcinkowym, ponad którym znajduje się płaskorzeźbiona postać Najświętszej Maryi Panny w promienistej mandorli. Szczyt fasady jest trójdzielny, dwukondygnacyjny, ujęty w czworoboczne wieżyczki, które zwieńczono hełmami w 1953 roku. Między pilastrami fasady widoczna jest niszka z rzeźbą Chrystusa w typie Ecce Homo. Nad nią zaś umieszczono uszatą płycinę z hierogramem IHS w glorii.

Na osi fasady, prezbiterium oraz na osiach ścian kaplic znajdują się koliste okna w kwadratowych obramieniach z uszakami (dekoracje będące zaakcentowaniem górnych naroży okien przez występy z linii obramienia). Pozostałe otwory okienne są wydłużone, u góry zamknięte półkoliście, z uszakami dolnymi, dekorowane ornamentami roślinnymi w podłuczach.

W oknach znajdują się witraże. Te w prezbiterium pochodzą z 1900 roku, a w nawie, kaplicach i zakrystii z 2001 oraz 2002 roku. Ukazują one między innymi scenę Ukrzyżowania, Zmartwychwstania czy Modlitwy w Ogrójcu.

Nad nawą i prezbiterium znajdują się dwuspadowe dachy kryte blachą, nad kruchtami pulpitowe, nad kaplicami zaś namiotowe z latarniami czworobocznymi o silnie ściętych narożach. Ich powierzchnia podzielona została niewielkimi pilastrami hermowymi, między którymi umieszczono półkoliście zamknięte okna na przemian z niszami zwieńczonymi uskrzydłonymi główkami anielskimi. Latarnie posiadają ośmiopoliowe, zwieńczone żeliwnymi krzyżami dachy.

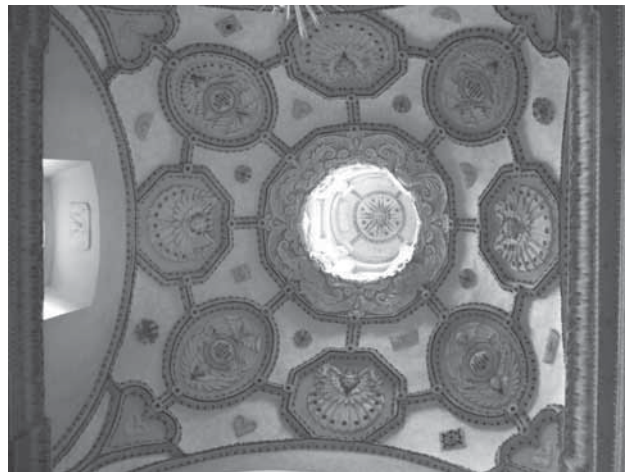
Obok kościoła stoi barokowa, pochodząca z XVIII wieku, murowana z cegły i otynkowana dzwonnica. Jest ona prostokątna, dwukondygnacyjna, trzyosiowa. Wewnątrz, w przyziemiu znajdują się dwa małe pomieszczenia przedzielone sienią. Górną część stanowią półkoliście zamknięte przeźrocza na dzwony. Całość została rozczłonkowana pilastrami. Szczyt pokryto blachą i zwieńczono cebulastą wieżyczką. Na osi dzwonnicy znajduje się półkoliste przeźrocze z rokokową rzeźbą św. Floriana. (Obecnie rzeźba ta po odrestaurowaniu znajduje się w kaplicy św. Anny (Red.).

Zarówno nawa, jak i prezbiterium sklepione są kolebkowo i posiadają lunety, kolebki kaplic zaś zwieńczone są latarniami. Ściany nawy i prezbiterium rozczłonkowano kanelowanymi pilastrami (pilastrami o widocznych od góry do dołu, dekoracyjnych żłobkach) o stylizowanych kapitelach kompozytowych, dźwigających dekoracyjny gzyms. W nawie pilastry te występują parzyscie i połączone są wspólnymi cokołami, w prezbiterium zaś pojedynczo.

Ściany kaplic z wnękami arkadowymi obramowane są w narożach kanelowanymi pilastrami o stylizowanych kapitelach kompozytowych z główkami anielskimi.

W zachodniej części budowli znajduje się chór muzyczny o trzech półkolistych arkadach wspartych na czworobocznych podporach o ściętych narożnikach. Podchórze posiada sklepienie kolebkowo-krzyżowe. Po obu stronach chóru znajdują się schody na chór i strych kościelny. Na ścianie tarczowej chóru widnieją dwie owalne plakiety z herbem Jelita Zamoyskich.

Na chórze umieszczono w 1888 roku organy Blomberga z barokowymi dekoracjami z 1 poł. XVII wieku.



Kościół św. Dominika – sklepienie

Wnętrze kościoła, ok. 1623 roku zostało ozdobione późnorenesansowymi sztukateriami w tzw. typie lubelsko-kaliskim przez słynnego muratora, a być może i architekta Jana Wolffa. Jest to dekoracja plastyczna operująca detalem odcisniętym w zaprawie piaskowo-wapiennej w sztancach na ziemi, następnie zaś naniesiona na zdobioną powierzchnię. Łączy ona w sobie gotycki strukturalizm i renesansowo-manierystyczną tendencję do podziałów sklepienia. Niestety oryginalne dekoracje nie zachowały się w nawie, gdzie w 1953 roku stworzono nowe. Jednak na sklepieniu prezbiterium oraz dwóch kaplic możemy podziwiać „sieć ornamentowanych wałków z rozetkami na przecięciach, częściowo polichromowanych i złożonych, tworzących różnorodne pola w kształcie kół, medalionów, serc i czworoliści, przenikających się z kwadratami”, o czym mowa w tomie ósmym Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce. W prezbiterium dodatkowo wśród tej dekoracyjnej sieci znajdują się rozety, słońca, hierogramy IHS, monogram Maria i uskrzydłone główki puttów, w kaplicach zaś naprzemian ułożone zostały skrzydlate główki anielskie i kartusze (dekoracyjne obramienie tarczy herbowej czy na przykład tablicy epitafijnej) z hierogramem IHS oraz między polami plaketki z główkami puttów, orłami z tarczami na piersiach i rozetami. U nasady latarni umieszczono stylizowane ornamenty roślinne. Obramienia arkad ozdobione zostały główkami puttów w kluczach oraz ozdobione plecionką. Na ich podłuczach zaś umieszczono podziały kasetonowe z główkami puttów, hierogramami IHS, rozetami, maskami i orłami.

Na belkowaniu kaplic znajdują się fryzy stiukowe o stylizowanych motywach roślinnych z główkami anielskimi, maskami i lambrekinami (typ ornamentu).

W kluczu łuku tęczowego od strony prezbiterium umieszczono kartusz z literami IW (*Ioannes Wolff*) oraz datą 1623, który stanowi podpis autora sztukaterii i jednocześnie pomaga w określeniu czasu wykonania dekoracji. Kolejną wskazówką może być nieco uszkodzona data 62. (1623) na poprzecznej płycinie w kaplicy północnej.

Wewnątrz, znajduje się 5 ołtarzy. Uwagę przykuwa późnorenesansowy ołtarz główny z około 1623 roku, ufundowany przez ordynata Tomasza Zamoyskiego i wielokrotnie przerabiany, restaurowany jednakże zgodnie z koncepcją pierwowzoru. Jego część stanowią rzeźby: św. Stanisława



Turobin – kościół św. Dominika – zabytkowa ambona

(w stroju biskupa i ze wskrzeszonym Piotrawinem) oraz św. Wojciecha (z wiosłem); Matki Bożej z Dzieciątkiem, Zygmunta i Kazimierza – w zwieńczeniu; aniołów, główek czubatych puttów, herm i dwóch kartuszy z herbami Jelita i Ostrogskich (fundatora i jego żony Katarzyny z Ostrogskich). Po obu stronach ołtarza na postumentach znajdują się późnobarokowe (ok. poł. XVIII wieku) rzeźby św. Jana Nepomucena (z Krzyżem jako atrybutem) i św. Franciszka Ksawerego. Część środkową stanowią dwa XVIII-wieczne obrazy św. Jana Nepomucena (na zasuwie) i Św. Trójcy (pod zasuwą) w sukienkach drewnianych z II poł. XIX wieku, które najprawdopodobniej pochodzą z kościoła bernardynów w Radecku. Wyżej widoczny jest obraz ze św. Dominikiem, patronem kościoła. W centrum znajduje się późnobarokowe tabernakulum z poł. XVIII wieku, ozdobione rzeźbami św. Dominika i Róży z Limy oraz aniołów i baranka.

Po lewej stronie przy łuku tęczowym widoczny jest wczesnobarokowy, architektoniczny, marmurowy ołtarz boczny (ok. 1620-30) fundacji Pawła Rzeczyckiego, Marcina Rzeczyckiego Placzka, matki Anny i siostry Doroty

Siemionkowej. Posiada on napis fundacyjny w predelli. W części środkowej znajduje się obraz św. Marii Magdaleny sprzed poł. XVII wieku, wyżej zaś, w zwieńczeniu św. Heleny (także z XVII wieku).

Symetrycznie, po drugiej stronie tęczy, umieszczono drugi ołtarz – drewniany, zapewne z XIX wieku (kopia poprzedniego), niegdyś z obrazem św. Rocha (XVIII/XIX w.) w zwieńczeniu. Obecnie w centrum ołtarza widnieje obraz Miłosierdzia Bożego, w zwieńczeniu zaś portret św. Faustyny Kowalskiej (oba z 2005 roku).

W kaplicy północnej w 1936 roku umieszczono ołtarz, w którym znajduje się obraz św. Anny Samotrzec z 1623 roku. W kaplicy południowej zaś widoczny jest późnobarokowy ołtarz z dekoracją regencyjną (ornament wstęgowo-cęgowy i kratka z różyczkami). Był on odnawiany w 1874 oraz 1920 roku. Jego część stanowią rzeźby św. Franciszka z Asyżu, Józefa z Dzieciątkiem, Kazimierza i Onufrego. W zwieńczeniu widoczne są postaci puttów i aniołów. Centralną część stanowi obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem z XVII/XVIII wieku w srebrnej sukience z I poł. XVIII wieku oraz obraz Matki Bożej z Chrystusem w zwieńczeniu z XVIII wieku.

Na początku prezbiterium znajduje się także barokowa ambona, zapewne z II poł. XVII wieku, jednak wielokrotnie przerabiana i restaurowana. Na jej baldachimie ukazano czterech Ewangelistów wraz z ich symbolami.

W świątyni dodatkowo znajdują się rzeźby: barokowa niezidentyfikowanego świętego, rokokowa Zmartwychwstałego Chrystusa, późnobarokowy Krzyż procesyjny z I poł. XVIII wieku, późnobarokowy krucyfik w kruchcie, a także najstarsza rzeźba nagrobkowa z Ziemi Chełmskiej – wczesnorenesansowa płyta Anny ze Żmigrodu Świdwiny (zm. w 1546 r.) wykonana z piaskowca z płaskorzeźbioną postacią zmarłej oraz herbami Łabędź i Śreniawa. Obok niej na ścianie prezbiterium znajdują się także obrazy Wniebowzięcia NMP z XVIII wieku i z XIX wieku św. Józefa, św. Walentego i św. Rocha. W zakrystii kościoła można także podziwiać zabytkowe monstrancje, kielichy, relikwiarze oraz szaty liturgiczne.

Tekst i zdjęcia
Aleksandra Krauze, Lublin

Bibliografia:

- ✓ *Archidiecezja Lubelska. Historia i administracja*, red. M. T. Zahajkiewicz, Lublin 2000.
- ✓ Bugała J., *Turobin w czasie II wojny światowej: zbrodnie okupanta i ruch oporu*, „Dominik”, 11-2003, s. 19-20.
- ✓ Diecezja Lubelska 1985. *Informator historyczny i administracyjny*, red. Ks. M. T. Zahajkiewicz, Lublin 1985.
- ✓ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 8: woj. Lubelskie, red. R. Brykowski, E. Rowińska, z. 8: pow. Krasnostawski, oprac. T. Sulerzyska, F. Uniechowska, E. Rowińska, Warszawa 1964.
- ✓ Kowalczyk J., *Turobińsko-zamojski murator Jan Wolff oraz jego dzieła na Lubelszczyźnie*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XXIV, 1:1962, s. 123-129.
- ✓ Letkiewicz M., *Sztukatorski wystrój sklepień tzw. renesansu lubelsko-kaliskiego w 1. tercji XVII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XXIX, z. 4, 1981, s. 71-82.
- ✓ Łoziński J. Z., *Grobowe kaplice kopułowe w Polsce 1520-1620*, Warszawa 1973.
- ✓ Tatarkiewicz W., *Typ lubelski i typ kaliski w architekturze kościelnej XVII wieku*, „Prace Komisji Historii Sztuki”, t. VII, z. I, Kraków 1937, s. 23-58.
- ✓ Tokarczyk R., *Turobin. Dzieje miejscowości*, Lublin 2002.

Aktualności

Poniżej przedstawiamy Państwu trzy pisma jakie otrzymał ks. Proboszcz Władysław Trubicki z Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie po złożeniu kolejnego wniosku – projektu pt.: „Restauracja Kościoła pw. św. Dominika w Turobinie”.



DSK-XXII-113/08/JM

Warszawa, 24 lipca 2008 r.

Ks. Władysław Trubicki
Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej
pw. Św. Dominika w Turobinie
 ul. Kościelna 2
 23-465 Turobin

Szanowny Księżu Proboszczu,

w nawiązaniu do decyzji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, z przykrością informuję, iż złożony przez Państwa projekt pt. *Restauracja Kościoła pw. Św. Dominika w Turobinie* nie został zakwalifikowany do dofinansowania w ramach Programu „Promesa Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego” z powodu niewystarczających ilości punktów uzyskanych w procedurze oceny wniosków.

Z poważaniem
 DYREKTOR
 Departament Strategii Kultury
 i Funduszy Europejskich
Karolina Tytus-Sowa
 Karolina Tytus-Sowa



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO w LUBLINIE
 Departament Strategii i Rozwoju Regionalnego

20-072 Lublin, ul. Czechowska 19, tel. (81) 44-16-738, fax. (81) 44-16-740, e-mail: dr@lubelskie.pl

RR.V.MW.07650/458/5/08 Lublin, dnia 02 września 2008 r.

Ks. Władysław Trubicki
Proboszcz Parafii św. Dominika
w Turobinie

Uprzejmie informuję, że Państwa wniosek o numerze ewidencyjnym 06/08-WND-RPLU.07.01.00-06-046/08 o dofinansowanie projektu pt. **Restauracja kościoła pw. św. Dominika w Turobinie – cennego zabytku południowej Lubelszczyzny**, złożony w odpowiedzi na konkurs nr 06/RPOWL/7.1/2008, w ramach Osi Priorytetowej VII Kultura, turystyka i współpraca międzyregionalna Działania 7.1 Infrastruktura kultury i turystyki, kategoria I – Ochrona dziedzictwa kulturowego – projekty regionalne RPO WL na lata 2007-2013 po dokonaniu oceny merytorycznej przez Komisję Oceny Projektów został pozytywnie oceniony uzyskując **87,69** punktu i umieszczony na liście rankingowej w/w Działania.

Z poważaniem

ZASADCA DYREKTORA
 Departament Strategii i Rozwoju Regionalnego
Marceli Niezgoda
 Marceli Niezgoda



PROGRAM REGIONALNY
 NACZELNA STRATEGIA SPOŁECZNA



WOJEWÓDZTWO
LUBELSKIE

EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO w LUBLINIE
 Departament Strategii i Rozwoju Regionalnego

20-072 Lublin, ul. Czechowska 19, tel. (81) 44-16-738, fax. (81) 44-16-740, e-mail: dr@lubelskie.pl

RR.V.MW.07650/458/5/08 Lublin, dnia 10 września 2008 r.

Ks. Władysław Trubicki
Proboszcz Parafii św. Dominika
w Turobinie

Uprzejmie informuję, że Państwa wniosek o numerze ewidencyjnym 06/08-WND-RPLU.07.01.00-06-046/08 o dofinansowanie projektu pt. **„Restauracja kościoła p.w. Św. Dominika w Turobinie – cennego zabytku południowej Lubelszczyzny”**, złożony w odpowiedzi na konkurs nr 06/RPOWL/7.1/2008 w ramach Osi Priorytetowej VII Kultura, turystyka i współpraca międzyregionalna Działania 7.1 Infrastruktura kultury i turystyki, kategoria I – Ochrona dziedzictwa kulturowego – projekty regionalne RPO WL na lata 2007–2013 decyzją Zarządu Województwa Lubelskiego nie otrzymał dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Uzasadnienie

Brak środków finansowych w dostępnej alokacji przeznaczonych na realizację Działania w ramach konkursu nr: 06/RPOWL/7.1/2008.

Jednocześnie informuję, że Zarząd Województwa Lubelskiego Uchwałą Nr CLVIII/1877/08 z dnia 02.09.2008 roku podjął decyzję o utworzeniu listy rezerwowej projektów zgłoszonych o dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Osi Priorytetowej VII Kultura, turystyka i współpraca międzyregionalna Działania 7.1 Infrastruktura kultury i turystyki, kategoria I – Ochrona dziedzictwa kulturowego – projekty regionalne RPO WL na lata 2007–2013, które nie zostały wybrane ze względu na wyczerpanie środków finansowych zaplanowanych w ramach konkursu. Zarząd Województwa dokona wyboru projektów spośród projektów umieszczonych na liście rezerwowej w momencie pojawienia się wolnych środków w ramach w/w działania.

Równocześnie informuję, że zgodnie z art. 30 ust. 2 Ustawy o zasadach prowadzenia polityki rozwoju (Dz. U. 2006 nr 227 poz. 1658 z późn. zm.) i wytycznymi MRR w zakresie procedury odwoławczej dla wszystkich programów operacyjnych wnioskodawca, którego projekt nie został wyłoniony do dofinansowania ma prawo wniesienia protestu w terminie 14 dni od dnia otrzymania pisemnej informacji o wynikach rozpatrzenia jego wniosku w ramach danego etapu oceny projektu.

Protest składany jest bezpośrednio do instytucji rozpatrującej protest – Wojewody Lubelskiego lub za pośrednictwem jednostki oceniającej projekt – DSiRR w UMWL do Wojewody Lubelskiego.

Wnoszony protest powinien zawierać: dane wnioskodawcy tożsame z danymi wskazanymi we wniosku o dofinansowanie projektu, numer wniosku o dofinansowanie projektu, wyczerpujące określenie zarzutów odnośnie przeprowadzonej oceny wniosku o dofinansowanie projektu, ze wskazaniem, w jakim zakresie, zdaniem wnioskodawcy, ocena zgodności złożonego wniosku z kryteriami wyboru projektów została przeprowadzona w sposób nieprawidłowy. Wnioskodawca może dołączyć dokumenty, które jego zdaniem mogą świadczyć o słuszności podniesionych w proteście zarzutów. Protest może zostać dostarczony do właściwych instytucji przez wnioskodawcę, posłańca, kurierem lub przesłany pocztą. Protest może również zostać przekazany drogą elektroniczną pod warunkiem spełnienia wymogów w zakresie podpisu elektronicznego.

Protest nie będzie rozpatrywany, gdy pomimo pouczenia został wniesiony do instytucji, która nie jest właściwa do jego rozpatrzenia i nie jest podmiotem, za pośrednictwem którego protest może być wniesiony lub gdy został wniesiony przez podmiot nie będący wnioskodawcą, którego wniosek o dofinansowanie projektu podlegał ocenie, i którego dotyczy wniesiony środek odwoławczy. Ponadto podstawą odrzucenia protestu będzie złożenie go po upływie 14 dni od dnia otrzymania informacji o wynikach oceny, brak oparcia uzasadnienia o kryteria wyboru projektów lub też inne przyczyny, w szczególności wniesienie protestu od wyników ponownej oceny wniosku o dofinansowanie projektu przeprowadzonej w efekcie uwzględnienia uprzednio wniesionego środka odwoławczego.

W przypadku braku wszczęcia procedury odwoławczej wniosek wraz z załącznikami zostanie zarchiwizowany.

Z poważaniem

ZASTĘPCA DYREKTORA
Jasnej Góry
Marceli Niezgoda

RR.V.MW.07650/458/5/08

Strona 2 z 2



NA PIELGRZYMIM SZLAKU

Uczniowie Gimnazjum pokrzepieni wakacyjnym wypoczynkiem, umocnieni łaską Bożą i wsparci modlitewnym wstawiennictwem Naszego Patrona, rozpoczęli kolejny rok nauki. W rok szkolny 2008/2009 weszliśmy z ufnością i nowymi postanowieniami w sercach, a także z radością i dumą, gdyż w tym czasie świętować będziemy 30. rocznicę od dnia powołania Ks. Kardynała Karola Wojtyły na stolicę Piotrową.

To ważne dla nas wydarzenie uczciliśmy poprzez udział w ósmej pielgrzymce Rodziny Szkół na Jasną Górę,

Pełni wrażeń po pielgrzymce, ufamy, że wspólne spotkanie na Jasnej Górze rozpali w naszych sercach wielkie pragnienia dobra i świętości, które do ostatniego tchnienia rozgrzewały serce naszego ukochanego Patrona Ojca Świętego Jana Pawła II.

Anna Góra



Dyrektor M. Lachowicz z poczetem sztandarowym
Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie

która odbyła się 2 października. Wzięli w niej udział dyrektor, wychowawcy, nauczyciele i uczniowie klas III. Przed tronem Matki i Królowej Polski, dziękowaliśmy Panu Bogu za wszystko, czym nas hojnie obdarowuje, a także zawierzyliśmy Mu nasze nadzieje i pragnienia, jakie wiążemy z nowym rokiem szkolnym.

Niezwykły ruch społeczny, jakim jest Rodzina Szkół im. Jana Pawła II wciąż się powiększa. Jest nas już ponad 1000 szkół, rozsianych po całej Polsce i świecie. W naszym Jasnogórskim spotkaniu, które odbyło się w przededniu VIII Dnia Papieskiego, obchodzonego pod hasłem Jan Paweł II – Wychowawca Młodych, wzięło udział blisko 50 tysięcy dzieci i młodzieży.



Podczas pielgrzymki szkół im. Jana Pawła II – Jasna Góra 2.10.2008 r.



Częstochowa – 2 października 2008 r.

Fot. Artur Lis
– nauczyciel Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie

Jubileusz 40-lecia kapłaństwa ks. kanonika Tadeusza Kleja

16 czerwca 2008 grupa parafian turobińskich uczestniczyła w Katedrze lubelskiej we mszy świętej jubileuszowej, odprawianej pod przewodnictwem Ks. Arcybiskupa Józefa Życińskiego z racji 40. rocznicy święceń kapłańskich. W tej podniosłej uroczystości mszę świętą wraz z Metropolitą Lubelskim sprawowało



Ks. Kan. Tadeusz Klej – kościół w Kluczkowicach-Wrzelowcu

9. kapłanów, z 15. którzy w 1968 roku otrzymali święcenia z rąk Ks. Biskupa Piotra Kałwy i biskupa pomocniczego diecezji lubelskiej Ks. Biskupa Jana Mazura. Wśród tych kapłanów był Ks. Kan. Tadeusz Klej – obecnie proboszcz w Kluczkowicach-Wrzelowcu. Pierwszą parafią, do której po święceniach przybył dostojny jubilat i rozpoczął posługę duszpasterską był Turobin. Ksiądz Tadeusz pracował w Turobinie przez trzy lata (do czerwca 1971) później następne parafie i w roku 1985 – pierwsze probostwo – w dekanacie Turobin – parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gilowie do 1993 roku. Ks. Kanonikowi Tadeuszowi Klejowi życzymy w imieniu Redakcji „Dominika Turobińskiego” Bożego Błogosławieństwa, wielu sił i zdrowia na dalsze lata posługi kapłańskiej w Archidiecezji Lubelskiej. Naszym czytelnikom zaś prezentujemy dedykację – życzenia od grupy turobińskiej dla Ks. Kanonika Tadeusza autorstwa Pani Marii Wagi:

Czysta karta

Obudził się dzień, by dać nowe życie.

Pierwsze głoski wykrzyczane w ramionach matki.

Poznanie liter, to odczytanie utajonych treści w książkach.

Kres różnorodnych wiadomości kończy kolejne lata najbliższego poznania.

Pora wyruszyć w drogę, by formować się dalej.

Nieznane chwile zabarwione wiedzą dającą przygotowanie do służby innym.

Dzień pełen blasku – święcenia kapłańskie.

Pierwsza parafia, jak pierwszy płatek róży, który da początek budowania kwiatu.

Płatki różne jak życie pełne radości i bólu, który zjawia się nagle, by szlifować rysy.

Róża niesiona w nowe lata kapłaństwa zachwyca swoim pięknem, a także rani kolcami nieudomówień, fałszywych oskarżeń, samotności, trudami choroby, zmagani z czasem.

40 płatków uskładanych dla Niebieskiej Matki rysuje piękno kwiatu.

Tworzenie trwa nadal dając zadumę nam wszystkim zebranych wokół.

Na to dalsze budowanie w radości i trudzie, w blasku słońca i ciemności nocy wielu sił, życzliwości napotkanych ludzi, życzą wdzięczni za wszelką dobroć parafianie z pierwszej parafii Turobin.

Bogumiła Maria Waga

28 czerwca otrzymaliśmy od Ks. Kan. Tadeusza Kleja podziękowanie, które zamieszczamy poniżej:

Na ręce Marii Bogumiły – dla wszystkich moich niezapomnianych uczniów i parafian turobińskich – bardzo serdeczne podziękowanie za obecność 16 czerwca w Archikatedrze Lubelskiej, za modlitwy, za przyjętą komunie świętą, za życzenia, kwiaty, za poemat: „Czysta karta” za łączność duchową i modlitewną ponad 30 osobowej grupy „niezapominajek”, za piękne dzieło „Kwiaty Van – Wagi” za zorganizowanie „grupy jubileuszowej”, która uczyniła piękną świątynię – świątynią żywą i rozmodloną w intencji 40-latków. Za wszelkie dobro, niech Dobry i Miłosierny Bóg hojnie wynagradza.

Pozdrawiam serdecznie Ks. Tadeusz



Jubilaci z Ks. Arcybiskupem Józefem Życińskim

Fot. ze zbiorów ks. Tadeusza Kleja

Pięćdziesiąt dwa lata później

W dniu 5 lipca 2008 r. odbyło się spotkanie absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie, którzy egzamin dojrzałości zdali w czerwcu 1956 r. Czynnikiem inspirującym do jego organizacji stał się tekst autorstwa Weroniki Pytlak (Stanickiej) poświęcony klasie, zamieszczony na łamach „Dominika Turobińskiego” nr 30 z marca 2008 r.

Z inicjatywy Zdzisława Matwieja powstał zespół organizacyjny w składzie: inicjator Marianna Woźnica (Kufel), Danuta Zawisłak (Łojek), Klara Pudło (Gadzińska). Zadanie, jakie przed nim stanęło, było bardzo trudne. Perspektywa odszukania przyjaciół szkolnych po ponad półwieczu nie napawała optymizmem. Los rozrzucił nas bowiem po różnych



Uroczysty toast

zakątkach kraju, a kontakty koleżeńskie w wielu przypadkach nie wytrzymały próby czasu. O sukcesie zadecydowała konsekwencja w dążeniu do celu i operatywność organizatorów. Kontakt nie nawiązano jedynie z dwoma osobami. Sześcioro nie mogło uczestniczyć w spotkaniu z przyczyn losowych. Posługując się językiem szkolnym należy stwierdzić, że frekwencja była dobra. Młodzież lat minionych nie ulękła się prawdy lustra. Problem upływu lat uwzględnili organizatorzy przygotowując identyfikatory. Czas okazał się jednak łaskawy, mimo że uczestnicy spotkania zdecydowanie wkroczyli w drugą fazę wieku średniego (panowie wyraźniej, panie mniej wyraźnie), problemy z rozpoznaniem się występowały sporadycznie.

Trudniejsze do odszukania wydawały się ścieżki lat zielonych, szczególnie dla osób, które po maturze nie odwiedzały Turobina. Zmienił się on w tym czasie ogromnie. Na ulicach trudno by szukać kocich łbów i błota, drewniane, często popadające w ruinę domki w większości wyparte zostały przez kilkupiętrowe bloki i domy jednoro-

dzinne, typowe dla budownictwa polskiego drugiej połowy XX wieku. W miejscu domku pełniącego rolę kiosku, w którym pan Dropek sprzedawał nam gazety i artykuły piśmiennicze stoi Bank Spółdzielczy. Dawny internat usytuowany na tzw. Kępie przesłonił zakład kamieniarski. NASZA SZKOŁA rozrosła się, wypiękniała. Ani z zewnątrz, ani tym bardziej wewnątrz nie przypomina tej, do której uczęszczaliśmy jako licealiści. Zmieniło się również jej otoczenie – tam, gdzie przed pół wiekiem w czynie społecznym zbieraliśmy stonkę ziemniaczaną, znajdują się szkolne obiekty sportowe o jakich nie potrafilibyśmy nawet marzyć. Nam musiało wystarczyć boisko do siatkówki usytuowane przy frontowej części budynku, tor przeszkód, skocznia do skoku w dal i drążek do ćwiczeń gimnastycznych. Położona obok szkoły targownia, z której sporadycznie korzystaliśmy jako rzutni do rzutu oszczepem, została zabudowana, w parku za remizą strażacką nie ma już bieżni do biegów sprinterskich.

Zmieniła się rzeczywistość, zmienili się ludzie, a jak głosi starożytna maksyma rzymska: „czas miniony nigdy nie wraca”. Tym razem miał jednak powrócić we wspomnieniach.

Przybyłych absolwentów oraz gospodarza obiektu Pana dyrektora Marka Majewskiego powitał przewodniczący zespołu organizacyjnego Zdzisław Matwiej. Wyraził zadowolenie z faktu, że tak duża grupa



W rzędzie górnym: Henryk Śledź, dyr. Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie P. Marek Majewski, Ryszard Malec, Jan Szerszeń, Jerzy Lewicki.

W dolnym rzędzie od strony lewej stoją: Irena Pruszek (Krzywicka), Marianna Woźnica (Kufel), Janina Kamińska (Sokół), Stefania Naum (Kryk). W drugim rzędzie: Klara Pudło (Gadzińska), Danuta Pachuta (Olech), Czesława Golau (Chłopek), Jan Szafraniec, Danuta Zawisłak (Łojek). W trzecim rzędzie: Danuta Krzysiak (Gałka), Zdzisław Matwiej, Weronika Pytlak (Stanicka), Krystyna Terentowicz (Szeliga), Stanisław Bieniek, Stanisław Zawisłak (autor tekstu).

zareagowała pozytywnie na apel organizatorów. Szczególne słowa powitania skierował do Ryszarda Malca i Jana Szerszenia, kolegów, którzy rozpoczęli naukę w Turobinie, ale egzamin zdali w innych szkołach.



Wspominaliśmy młode lata

Następnie zebrani minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych koleżanek i kolegów-Heleny Graboś, Krystyny Żyśko, Marii Żyśko, Ryszarda Gospodaryka, Stanisława Kurka, Henryka Pachuty, Jana Siemińskiego, Franciszka Tomiło, Tadeusza Wrzyszcza.

Poproszona o zabranie głosu Weronika Pytlak (Stanicka) wróciła we wspomnieniach do lat szkolnych szczególnie ciepło kreśląc sylwetki naszych profesorów. Najwięcej uwagi poświęciła wychowawcy Panu Profesorowi Władysławowi Węgrzynowi, którego wiedza budziła szacunek, a kultura osobista, takt pedagogiczny i wyjątkowa cierpliwość czyniła trudy życia uczniowskiego łatwiejszymi do pokonania.

Z kolei Zdzisław Matwiej zaproponował, aby wszyscy uczestnicy bliżej się przedstawili poprzez zaprezentowanie drogi życiowej przebytej w okresie minionego półwiecza. Przy tej okazji Stanisław Bieniek bardzo dokładnie odtworzył fakty z życia klasy od klasyfikacji końcowej w klasie jedenastej do zakończenia egzaminu maturalnego odczytując fragmenty dziennika, który w formie zapisu kronikarskiego prowadził w latach szkolnych.

Pozostałą część spotkania wypełniły rozmowy, w trakcie których ożywały dawne zdarzenia. Wspominani byli nieobecni koledzy m.in. Edward Myszak zapamiętany jako wyjątkowo uzdolniony recytator, bardzo często występujący na uroczystościach szkolnych, Czesław Pawelec doskonale rysujący, bardzo dobry matematyk i fizyk, ale przede wszystkim wspinały kolega, wyjątkowo przyjaźnie nastawiony do ludzi. Rozmowom towarzyszył taniec w rytmach dostosowanych do upodobań i możliwości tańczących. Dominowały tanga i walce.

Spotkanie przebiegało w atmosferze otwartości, szczerości i serdeczności. Mocniej zabiły nasze serca. Spotkaliśmy się, jak jedna wielka rodzina, której członkowie pozostają sobie zawsze bliscy. Każdy z każdym serdecznie się witał, rozmawiał, a w końcowej części żegnał. Spotkanie przyniosło nam niepowtarzalne uczucie radości, a jego przebieg pozostanie na długo w naszej pamięci.

W trakcie pożegnania dyrektor Marek Majewski zaprosił wszystkich na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej absolwentowi, wybitnemu siatkarzowi Aleksandrowi Skobie. Inicjatywa została przyjęta z zadowoleniem i wsparta finansowo, jakkolwiek tylko część uczestników będzie mogła skorzystać z zaproszenia.



Był również czas na tańce

– drugi z lewej główny organizator spotkania Z. Matwiej

Atmosfera spotkania sprawiła, że zapadła jednogłośnie decyzja o zorganizowania podobnego za rok. Ustalono miejsce i termin – Pomorze (rejon Borów Tucholskich) w dniach 3-5 lipca 2009 r. Mam nadzieję, że spotkanie będzie równie udane jak tegoroczne.

Serdeczne podziękowania Zdzisławowi Matwiejowi i całemu zespołowi organizacyjnemu złożyła Weronika Pytlak (Stanicka).

Msza święta w intencji absolwentów została odprawiona w kościele św. Dominika w Turobinie.

Stanisław Zawislak – Nałęczów

Fot. M. Banaszak



FOTOREPORTAŻ II

Zdjęcia z przeszłości



Grono nauczycieli wraca z kościoła – od lewej: H. Błaszczakowa, E. Drabikowa (Żabno), J. Fikowa, P. Drabik (Żabno)



OSP Turobin w komplecie, lata 30-te XX w.



Próba chóru z dr. Surowieckim, przy pianinie Maciek Surowiecki (syn doktora) 3 III 1955 r.



„Służba Polsce” z P. prof. Bolesławem Mączką, na zdj. m.in. Stanisław Romański, Jerzy Żmigrodzki, Leszek Fik, Turobin lata 50-te



Przed plebanią z księdzem proboszczem W. Pawelcem. Na zdj. m.in. P.P. Biniendowie, P. Fikowa, lata 50-te



Przed budynkiem Starego Sądu w Turobinie stoją od lewej: xx, Wanda Dłużniewska, Jan Waga, Stanisław Kurylowicz



Szkoła Podst. i Lic. Ogóln. w Turobinie – rok szkolny 1959/60 z Panem prof. Narcyzem Fikiem



LO Turobin – uroczystość rozdania dowodów osobistych od lewej: Ela Żyśko, P. Naczelnik St. Krzysiak, P. Dyr. Henryka Zwolak i P. Longina Poleszak

Zdj. 1, 2 ze zbiorów p. Janusza Stockiego – Warszawa; Zdj. 3, 4 ze zbiorów p. Teresy Panek – Wrocław
Zdj. 5, 6 ze zbiorów p. Piaseckich – Puławy; Zdj. 7, 8 ze zbiorów p. Grażyny Żyśko z Turobina

BAWMY SIĘ, KIEDY CZAS PO TEMU

Bardzo rzadko w Turobinie mamy okazję do wspólnej, integrującej wszystkich mieszkańców zabawy. Nic więc dziwnego, że w zorganizowanym Festynie Rodzinnym przez Urząd Gminy, Gminą Bibliotekę Publiczną i Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej wzięło udział blisko 2000 uczestników. 3 sierpnia, w słoneczne niedzielne popołudnie na stadion zaczęli przybywać pierwsi goście.



Były różne gry i zabawy

Ze sceny dobiegały dźwięki muzyki w wykonaniu zespołu Cover Band.

Na dzieci czekały już liczne atrakcje: karuzele, zjeżdżalnie, trampoliny, stoisko ze słodyczami.

Festyn Rodzinnny miał na celu integrację miejscowej ludności, zacieranie barier i umożliwienie odpoczynku i dobrej zabawy, dlatego też w ofercie artystycznej znalazły się elementy przeznaczone dla wszystkich grup wiekowych.

Oczywiście początek imprezy skierowany był głównie do dzieci i młodzieży. Dla nich wystąpił krakowski Teatr Iluzji z programem „Baśniowy czarodziej” i duet muzyczny „Wesoła nutka”. Również dla tej grupy przygotowano zabawy i konkursy. Wszystkie dzieci biorące w nich udział otrzymały upominki. Młodzież i starsi także mogli wykazać się w licznych konkursach.

Kolejnym elementem programu był występ znanego parodysty Stana Tutaja. Nieprzerwane salwy śmiechu i gromkie brawa rozlegały się szerokim echem. Po wy-



Dzieci bawiły się świetnie

stępie po raz kolejny pojawił się na scenie zespół Cover Band. Wykonywane przez nich utwory były doskonale znane uczestnikom stąd zgromadzeni przy scenie widzowie zaczęli śpiewać z zespołem i tańczyć. Młodzież z niecierpliwością oczekiwała na koncert gwiazdy wieczoru zespół „Toples”. W zapadającym zmierzchu rozbłysły ze sceny kolorowe światła i zabrzmiały dźwięki muzyki. Wszyscy, począwszy od dzieci a skończywszy na ludziach starszych naprawdę świetnie się bawili. Zatarły się tu granice wieku, wykształcenia, pozycji. Uczestnicy dali się porwać nastrojowi dobrej zabawy i na chwilę zapomnieli o codziennych kłopotach i problemach. Koncert zespołu, na gorące prośby uczestników nieco się przedłużył, ale nie zakłóciło to przebiegu imprezy, bo nawet na chwilę scena nie była pusta, nie ucichły dźwięki muzyki. Kolejnym punktem programu była zabawa taneczna. Punktualnie o godzinie 22.00 rozbłysły na niebie pierwsze fajerwerki. Pokaz sztucznych ogni był niezapomnianym, zapierającym dech w piersiach przeżyciem. Barwne fontanny kaskadami spływały na ziemię, a efekt potęgowała zsynchronizowana z kolejnymi eksplozjami muzyka. Chyba nie będzie błędem jeśli stwierdzę, że pokaz sztucznych ogni zgromadził najwięcej osób, które przez



Znany parodysta Stan Tutaj

prawie pół godziny mogły podziwiać zmieniającą się jak w kalejdoskopie różnorodność barw i kształtów. Po pokazie rozpoczęła się „Dyskoteka pod gwiazdami”, którą prowadził Dj Tomo.

Całość programu, wraz z zapleczem gastronomicznym przygotowała Agencja Artystyczna „Joanna” z Kielc.

Nad bezpieczeństwem czuwały zarówno Policja jak i grupa ochroniarska z Lublina.

Z przeprowadzonej ankiety stwierdziliśmy, iż prawie 100% jej uczestników było bardzo zadowolonych z takiej imprezy i wyrażało nadzieję, aby tego typu spotkania odbywały się częściej.

Korzystając z okazji wspomnę o jeszcze jednym ważnym wydarzeniu z życia naszej gminy jakim były Dożynki Gminno-Parafialne, nazwane w tym roku

„Turobińskie zwyczaje i obrzędy żniwowania”. Odbłyły się one 24 sierpnia.

Tegoroczne święto plonów zostało połączone z jubileuszem 80-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Tarnawie Dużej. Stąd też, właśnie tam, w Tarnawie zabrzmiał sygnał dożynkowy i pieśń „Plon niesiemy plon”. Barwny korowód złożony z grup wieńcowych z Tarnawy Dużej, Czernięcina, Gródek, Elizówki, Kolonii Guzówki, Rokitowa i Żabna, jednostek Ochotniczych Straży Pożarnej z terenu gminy i zaproszonych gości udał się przy dźwiękach dożynkowych pieśni granych przez orkiestrę dętą z Żabna do kaplicy na mszę św., którą celebrował



Zespół Cover Band podczas występu

ks. kan. Bolesław Stępnik – proboszcz z Czernięcina (homilia ks. Marcin Bogacz – miejscowy wikariusz). Po mszy świętej dalsza część uroczystości miała miejsce na placu dożynkowym przed szkołą. Po przekazaniu przez starostów dożynek – P. Marzenę Łyczak z Kolonii Tarnawa i P. Jarosława Daniłowskiego z Tarnawy Dużej – chleba Wójtowi Panu Alfredowi Sobótce, powitaniu i podziękowaniach, odczytano historię Ochotniczej Straży Pożarnej w Tarnawie Dużej. Następnie wręczono order i odznaczenia zasłużonym strażakom a także przekazano jednostce figurkę św. Floriana, patrona strażaków. Kolejnym elementem były wystąpienia gości ze stolicy, województwa i powiatu (m.in. Europoseł P. Działowski).

Jak zawsze, tak i tym razem dożynki uświetniły występy zespołów śpiewających z gminy Turobin: z Tarnawy Dużej, Gródek, Rokitowa i Czernięcina oraz koncert orkiestry dętej z Żabna. Ponadto Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej i Gminna Biblioteka Publiczna zorganizowały wystawę rękodzieła ludowego. Należy tu podkreślić, że cieszyła się ona wielkim zainteresowaniem. Późnym wieczorem uczestnicy mogli obejrzeć starosłowiński obrzęd dożynkowy połączony z zaślubinami w wykonaniu zespołu „Słowianie” z Milejowa. Ostatnim punktem programu była zabawa ludowa, którą prowadził zespół Joy.

Licznie przybyli goście mogli także skorzystać z zaplecza gastronomicznego oraz spróbować tzw. „Swojskiego jadła”, przygotowanego przez KGW z Tarnawy Dużej oraz KGW z Czernięcina.



Wystawa przygotowana na dożynki Gminno-Parafialne

Nie sposób w tym momencie nie podziękować gospodarzom dożynek – Kole Gospodyń Wiejskich i OSP z Tarnawy Dużej a także radnemu P. Ryszardowi Misztalowi i innym osobom, którzy we właściwy sposób zadbał, by zaproszeni goście, grupy wieńcowe, zespoły śpiewające i jednostki OSP nie wróciły do domów głodne. Na wszystkich czekał wspaniały poczęstunek.

Tegoroczne dożynki zostały zorganizowane przez Urząd Gminy, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej,



Przekazanie chleba przez Starostów dożynek Wójtowi Gminy

Gminną Bibliotekę Publiczną, Stowarzyszenie Nasza Tarnawa, KGW i OSP z Tarnawy Dużej.

Należy także dodać, że zarówno Festyn Rodzinny jak i święto plonów było współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Poakcesyjnego Programu Wspierania Ośrodków Wiejskich.

W tym miejscu pragnę podziękować Wójtowi, Radzie Gminy, P. Barbarze Dziurduzy i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego, aby Festyn Rodzinny i Dożynki Gminno-Parafialne mogły zostać zrealizowane.

Elżbieta Trumińska, Turobin
Kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Turobinie,
współorganizator imprez
Fot. M. Snopek, M. Banaszak

I OGÓLNOPOLSKI ROZTOCZAŃSKI RAJD ROWEROWY

W dniu 14 września 2008 roku odbył się I Ogólnopolski Rajd Rowerowy zorganizowany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Roztocza – Jastrzębie-Zdręcz. Kierownikiem rajdu był Komandor Florian Kapica. Celem tego rajdu była popularyzacja turystyki rowerowej na Roztoczu zachodnim, integracja braci turystycznej, społeczności lokalnej, stowarzyszeń, instytucji samorządowych, firm z Biłgoraja, Goraja, Frampola, Turobina wspierających aktywną formę wypoczynku i ochronę przyrody.



Krótki odpoczynek na trasie rajdu

Organizatorami rajdu na trasie Turobin-Kondraty byli Wójt Gminy Turobin z jego Zastępcą i Stowarzyszenie Turobińszczyzna.

W rajdzie uczestniczyło pięć grup wyjeżdżających z różnych miejsc powiatu biłgorajskiego: Komodzienki, Jędrzejówki, Goraja, Turobina. Nasza grupa liczyła 32 osoby. Była młodzież ze szkół Turobina z wychowawcami, nauczyciele, mieszkańcy Turobina i okolic. Najstarszym uczestnikiem rajdu w grupie turobińskiej był 85-letni Pan Władysław Gil z Wólki Czernięcińskiej, który bez najmniejszego problemu pokonał trasę.

Wyjechaliśmy spod szkoły a ściślej biorąc z parkingu przy starym młynie o godz. 1200. Na miejsce dotarliśmy na godz. 14.20. Pokonaliśmy trasę ok. 20 km (i z powrotem, co stanowiło ok. 35-40 km) przemierzając Przedmieście, Rokitów, Żurawie, Gaj Czernięciński, Wólkę Czernięcińską, Podlesie,



Najstarszy uczestnik rajdu – przy kaplicy w Podlesiu

Gilów, Gródki, Kondraty a w drodze powrotnej także Hutę i Olszanek. Pogoda w miarę dopisała, choć było zimno. Deszcz na nasze szczęście nie padał. W Podlesiu mieliśmy niespodziankę zorganizowaną przez Państwa Tomalów w postaci wręczenia każdemu uczestnikowi wspólnego spotkania słoika wspianego miodu z własnej pasieki.

Rajd był całkowicie bezpłatny, a jego uczest-



Jak widać humory dopisywały

nicy otrzymali okolicznościowe koszulki, a po przyjeździe do Kondrat ciepły poczęstunek (żurek, bigos, ciastka, napoje). W tej części spotkania w Kondratkach Wójtowie Gminy Turobin i Gminy Goraj – P.P. Alfred Sobótka i Czesław Małysek wraz z głównymi organizatorami z Biłgoraja uroczystie otworzyli nowe ścieżki rowerowe i zachęcali do korzystania z ich szlaków. Z kolei przy udziale licznej publiczności wystąpił cygański zespół „Don Wasyl – junior”, przy którym uczestnicy rajdu i inne osoby świetnie się bawili. Do Turobina wróciliśmy ok. godziny 19.00.

W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować wszystkim uczestnikom rajdu, a w szczególności Panu Florianowi Kapicy za umożliwienie nam wzięcia w nim udziału, Panu Wójtowi Gminy Turobin za współorganizację, opiekunom grup młodzieży szkolnej P. Marzenie Sobstyl, P. Andrzejowi Snopkowi, P. Halinie Jastrzębskiej, P. Danucie Radej za opiekę medyczną, P. Adamowi Romańskiemu za robienie zdjęć, P. Barbarze Dziurdzy za pilotowanie, P. Bogdanowi Tomali za przejazd całej trasy własnym samochodem, w celu udzie-



Pamiątkowe zdjęcie w Kondratkach

lenia pomocy uczestnikom rajdu w sytuacjach awaryjnych (np. awaria roweru) a takie też miały miejsce.

Mam nadzieję, że rajd ten godny jest naśladowania i kontynuowania w latach następnych.

Ja miałam także przyjemność uczestniczenia w tym rajdzie, będąc równocześnie kierownikiem naszej grupy.

Marianna Stadnicka, „Stowarzyszenie Turobińszczyzna”
Fot. M. Sobstyl, A. Romański

ZAKOPANE I MORSKIE OKO

Powoli przeminęło lato, przekwita większość kwiatów, są krótsze dni a dłuższe wieczory i chłodniejsze noce i poranki. Ucichły śpiewy ptaków, większość już odleciała do ciepłych krajów. Bociany w tym roku odleciały wcześniej i ponoć to wróży mroźną zimę według przepowiedni ludowych. Skończyły się wakacje i urlopy.

Jak każdego roku wielu z nas wyjeżdżało i wypoczywało w górach lub nad morzem. Niektórzy wyjeżdżali



Morskie Oko

do ciepłych krajów lub w jeszcze inne miejsca. Każdemu pozostały wspomnienia z tego roku bądź poprzednich lat. „Tygodnik Zamojski” zamieścił swego czasu artykuł z pobytu młodzieży w Zakopanem. Młodzież oglądała pomnik Władysława Zamoyskiego. Dowiedziała się też, że Władysław Zamoyski kupił Morskie Oko. A mnie przypomniało się opowiadanie-legenda zasłyszana również w Zakopanem, o tym co skłoniło hrabiego Zamoyskiego do kupna tego miejsca. To, że hrabia Władysław Zamoyski kupił Morskie Oko i okolice jest faktem historycznym.

Otóż Zakopane, jak wiele innych miejscowości, było małą górską wioską, aż do czasu kiedy to Tytus Chałubiński, lekarz odkrył walory leczniczego klimatu tych terenów. Zakopane stało się modnym kurortem, a bazar Sabala dodawał uroku swoimi opowiadaniem. Później zaczęto budować piękne wille w stylu zakopiańskim stworzonym przez Witkiewicza. Budowano szybko wiele szlaków turystycznych z funduszy państwa i różnych indywidualnych społeczników. Wielki społecznik ksiądz Wardowski wybudował szlak na Zawrat z własnych funduszy. Do Zakopanego zaczęli przyjeżdżać lekarze, artyści, poeci i wiele innych osób np. przebywał tu Stefan Żeromski z żoną Oktawią i chorym na gruźlicę synem Adasiem. Bywał Piłsudski i wielu innych polityków. Przyjeżdżali moiżni z Krakowa i różnych innych miast Polski a nawet Europy. Hrabia Władysław Zamoyski stale mieszkał w Paryżu. Jeden z rodu Zamoyskich jak wielu możnych tego świata zwiedzał kurorty Włoch, Francji, bardzo mu się podobały ale w końcu znudziły. Wieść o Zakopanem dotarła do niego i postanowił przyjechać i zobaczyć. Wstąpił do Krakowa

i oczywiście odwiedził Zakopane. Zwiedzał wszystko, co w tamtym czasie można było zwiedzać. Lubił samotne spacerować. Pewnego razu spacerując zaszedł dość daleko; gdzieś w oddali usłyszał śpiewanie piękne ale smutne. Słuchał chwilę a później ruszył w kierunku miejsca skąd dochodził głos. Okazało się, że droga była nieznaną – góry, skały a słońce chyliło się ku zachodowi. Stał i myślał co zrobić, iść czy zawrócić? Stojąc tak zauważył niedźwiadka znajdującego się przed nim o kilka kroków. Speszył się bardzo, niedźwiadek obejrzał się i ruszył w górę. Kiedy Zamoyski stanął, stanął również niedźwiadek, kiedy ruszył – ruszył także niedźwiadek, w górę tą samą drogą. Za nim powoli ze strachem ruszył i Zamoyski. Rozwahał co to ma znaczyć? Miał pistolet, odbezpieczył go trzymając rękę na spuście, udał się za zwierzęciem w górę obserwując bacznie jego ruchy. Po chwili hrabia pomyślał, że chyba wskazuje mu drogę. Po co? Dlaczego? W pewnym momencie niedźwiadek usiadł na boku. Zamoyski ruszył a niedźwiadek ustąpił mu drogę i poszedł w prawo. Zamyślił się hrabia: co zrobić? Rozglądając się zobaczył piękny zielony staw i siedzącą na kamieniu góralkę – obok stał niedźwiadek. Podszedł i zapytał, co tu robi sama i dlaczego śpiewa tak smutno ale pięknie, górale bowiem śpiewają skocznie i wesoło.

Opowiedziała mu swoją tęsknotę a hrabia już w tym momencie zakochał się w pięknej góralce. Robił się zmrok, trzeba było już wracać. Zobaczył, że niedźwiadek idzie przed nim. Kiedy zeszli w dolinę ustąpił mu drogi, załłośnie zamruczał i odszedł. Zamoyski wrócił do swojej wili i rozmyślał, co to wszystko miało znaczyć? Na drugi dzień dowiedział się, że górale wszyscy się smucą bo Morskie Oko nie będzie w Polsce tylko w Austrowęgrzech, bo żaden Polak nie ma tylu funduszy aby kupić Morskie Oko. Zastanawiając się nad całym zdarzeniem- pomyślał, że chyba on ma być tym Polakiem. Nie czekając długo na drugi dzień udał się Zamoyski do banku i zaciągnął duży kredyt. Kupił Morskie Oko wraz z przyległymi terenami i ze spacerującym niedźwiadkiem. Morskie Oko, tereny i niedźwiadka ofiarował Polsce na wieczne czasy. Legenda opowiada, że gdyby nie ten przypadek, to Morskie Oko byłoby w granicach cesarstwa austrowęgierskiego.

Od tamtego wydarzenia górale pomimo upływu tylu lat śpiewają skocznie i wesoło, a idący do Morskiego Oka turyści mogą na swej drodze spotkać spacerującego niedźwiadka.

Idąc na Krupówki do Kościoła Matki Boskiej Fatimskiej na pewno zobaczymy pomnik hrabiego Władysława Zamoyskiego a w Zakopanem Sabala-bazar i Tytusa Chałubińskiego.

A legendy różne górale opowiadają do dziś.

Zapamiętała:
Janina Dziura, Turobin
Fot. M. Banaszak

**Ostatnie prace w kościele św. Dominika w Turobinie
sierpień – październik 2008 r.
Wykonanie zabezpieczeń przeciwwilgociowych ścian,
renowacje przypór zewnętrznych wraz z wymianą kamiennej posadzki**



Prace w kaplicy Matki Bożej – głębokość wykopu 80 cm – 1 m



Korzystamy z pomocy ciężkiego sprzętu



Wybieranie gruzu



W użyciu młot udarowy przy usuwaniu starej posadzki



Na zdjęciu widoczny ogrom prac



Demontaż zbrojenia starej posadzki



Ostatnie taczki wywożonego gruzu



Kolejny etap prac z użyciem zagęszczarki



Chwila odpoczynku



Przygotowane podłoże pod wylewkę cementową



Skuwanie starej elewacji z przypór zewnętrznych kościoła



Gotowe zbrojenie – kaplica Matki Bożej



Warstwa izolacyjna – układanie papy



Papa, zbrojenie i wylewka cementowa o grubości 50 cm



Rozpoczęcie układania posadzki w zakrystii



Dalsze prace – widoczny odbijający się witraż w nowej posadzce



Jeden z pracowników firmy układającej posadzkę



Tynkowanie przypory zewnętrznej



Prace na wysokościach



Roboty w kościele przebiegają sprawnie



Dochodzimy do głównego wejścia



Demontaż starych schodów w zakrystii



Nowe schody antypoślizgowe w zakrystii



Do prac potrzebny był widlak, którego użyczył p. Ryszard Turczyński



Fugowanie nowej posadzki



P. Józef Mączka przy zakładaniu nowego progu



Kolejny etap osuszania przypór zewnętrznych



Specjalny preparat zabezpieczający przed wilgocią przypory zewnętrzne



Końcowe prace przy posadzce – użycie specjalnych preparatów konserwujących



Nowa posadzka w zakrystii



Kościół św. Dominika po zakończeniu prac związanych z wymianą posadzki



Tablica na frontonie kościoła informująca o wykonanych pracach



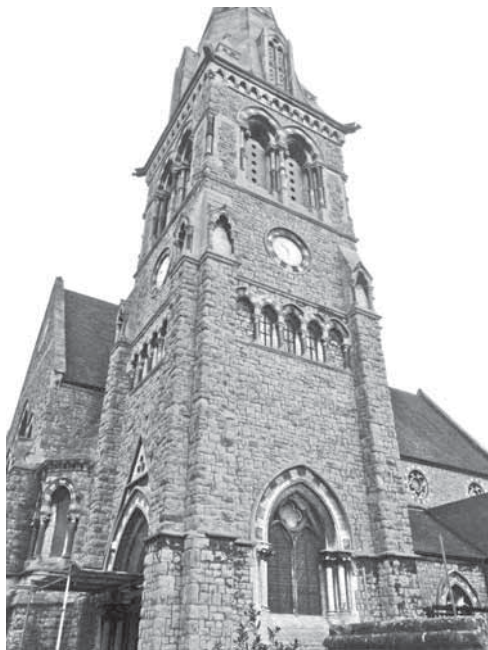
Kościół św. Dominika z zewnątrz – widok obecny

Całość prac konserwatorskich wykonało Przedsiębiorstwo Budowlano-Konserwatorskie „Benet – Juszczyński” Lubartów. Kierownik robót P. Ryszard Patrzyłas – Kierzkówka, podwykonawca (układanie posadzki) Firma „Granit” – Dulniak Zbigniew i Michał, Lublin.

Fot. Ks. Dziekan Wł. Trubicki, M. Banaszak

NASI NA WYPACH

Chciałam się podzielić z Państwem moją nową wiedzą i doświadczeniem zdobytym w Anglii. Wszyscy wiemy, że wielu naszym rodaków, także z Lubelszczyzny znalazło się na emigracji w Wielkiej Brytanii. Tam także mieszka i pracuje mój Syn i Synowa. Pomimo wyższego wykształcenia zdobytego na dobrej uczelni w Lublinie, rocznego stażu pracy w zachodniej Polsce, Syn zdecydował się wyjechać do pracy w Anglii; pracuje w dobrej firmie zgodnie ze swoimi kwalifikacjami, dobrze zarabia, są z Synową zadowoleni,



Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Reading

mają ładne mieszkanie, jednak bardzo tęsknią za rodziną, za Polską. To jest smutne, że nasze Państwo umożliwia zdobycie młodym ludziom dobrego zawodu, a nie daje możliwości podjęcia pracy zgodnej z tym wykształceniem.

Byliśmy wiosną wraz z mężem u naszych Dzieci. W niedzielę pojechaliśmy na Mszę Świętą, do polskiej parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Reading. Po mszy świętej, przed kościołem otrzymaliśmy bezpłatny polski dwutygodnik „Nasza Anglia”. Pismo jest bardzo ciekawe, artykuły dotyczą wielu dziedzin życia zarówno w Anglii jak i w Polsce (kultura, turystyka, religia, moda, kulinaria, sport, dowcipy, ogłoszenia itp.)

Redakcja tego dwutygodnika wykonuje kawał dobrej roboty dla Polaków tam mieszkających, godny naśladowania.

Parafia w Reading istnieje od 1951 roku, jej założycielem był ks. Alfred Botor. Swojego kościoła parafia jednak nie miała. W czasach, gdy proboszczem był tu ks. Gerard Domański (w latach 1975 r. – 1981 r.), prasa informowała o przeznaczonym do rozbiórki kościele anglikańskim przy Watlington Street. Kilka osób łącznie z proboszczem bardzo się zapaliło do idei przejęcia tego kościoła, zwłaszcza, że był bardzo blisko Domu Polskiego. Rozpoczęły się trudne i długie starania o kupno budynku kościelnego. Z pomocą przyszła grupa Anglików, którym zależało na tym, by nie zburzono kościoła ze względu na jego wartość zabytkową. Dzięki ofiarności parafian nie trzeba było nawet zaciągać pożyczki na kupno. Za sam kościół

parafia zapłaciła wówczas £ 30.000 a i remont też kosztował wiele mimo, że bardzo dużo prac wykonano bezpłatnie. Wśród parafian było wielu specjalistów z różnych dziedzin. I tak na przykład P. Szewczyk nadzorował lanie betonu, kładzenie podłogi, tynkowanie i inne prace murarskie; w tym pomagał mu pan P. Morawski. Prace związane z drzewem nadzorował P. Papierowski. Malowaniem zajął się P. Krauze a elektrycznością P. Szydłowski.

O zaangażowaniu w remont kościoła świadczy również fakt, że umowa kupna kościoła została podpisana w maju a konsekracja odbyła się już po około sześciu miesiącach, bo 5 grudnia 1981 roku.

(Opracowane na podstawie wywiadu udzielonego przez pana Janusza Szczygłowskiego dla pisma parafialnego „Nasze Sprawy” nr 2/86).

Obecnie proboszczem tej parafii (pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Reading) jest ks. Jerzy Januszkiewicz a ks. Krzysztof Zaleski jest asystentem. Częstym gościem w tej parafii jest Ksiądz z naszej Lubelskiej Archidiecezji Marek Wisiński, który kilka lat pracował w Świdniku w parafii pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła (serdecznie księdza pozdrawiamy). Obydwaj księża pracujący w parafii są bardzo sympatyczni i oddani poprzez swoją pracę parafianom. Ostatnio pracują nad wydaniem informatora o polskich fachowcach takich jak: mechanik samochodowy, budowlaniec, malarz, fryzjer, kosmetyczka czy inny specjalista. Wszystko po to, aby ułatwić życie parafianom, aby mieli poczucie, że nie są sami,



Wnętrze kościoła

że jest ktoś kto o nich myśli i troszczy się o ich codzienne, przyziemne ale nieraz trudne do załatwienia sprawy.

Często wspominamy z mężem nasze uczestnictwo we Mszy Świętej w Reading, skupienie zebranych, wspólną atmosferę, ducha modlitwy – to wszystko sprawiało wrażenie jakbyśmy sami byli w centrum tego najważniejszego wydarzenia, jakim jest każda Eucharystia a szczególnie sprawowana w obcym kraju dla Polaków, w naszym ojczystym języku.

Wróciliśmy do domu zadowoleni i podbudowani faktem, że Polacy uczestnicząc tak licznie w niedzielnych Mszach Św. świadczą o swoim tradycyjnym przywiązaniu do wiary w Boga, dając tym samym dobry przykład o Rodakach, pokazując co w życiu jest najważniejsze.

**Z poważaniem
Teresa Polska-Puch z mężem, Świdnik**

Moje doświadczenia pracy z ludźmi starszymi

W lipcu br. minęło pięć lat od mojego wyjazdu do Włoch.

Po uzyskaniu nostryfikacji dyplomu i podpisaniu kontraktu z jedną z włoskich firm świadczących usługi w zakresie opieki nad ludźmi starszymi, zostałam skierowana do pracy w Trieście w jednym z licznych tam domów starców, nazywanych przez Włochów „casa di riposo”

W Trieście znajduje się ich z pewnością kilkanaście, zarówno prywatne, oferujące niewielką ilość miejsc, aż po duże struktury dotowane przez samorząd miasta. Dla czego jest ich tak dużo?

Otóż mieszkańcy Triestu to w dużym procencie ludzie w podeszłym wieku. Osiągnięcie powyżej 90 lat życia nie jest rzadkością. W domu, w którym pracowałam (ok. 400 miejsc) spotkałam kilka osób, które świętowały setne urodziny.

W odróżnieniu od naszej rzeczywistości, we Włoszech ludzie starsi spędzają ostatnie lata bądź miesiące swojego życia w takich właśnie placówkach. Zapotrzebowanie na nie jest bardzo duże, lista oczekujących na wolne

miejsce jest zwykle długa.

Zapytamy dlaczego?

Nie wdając się w szczegółową ocenę tego zjawiska myślę, że jest to spowodowane zbyt konsumpcyjnym stylem życia.

Oczywistym dla wszystkich jest fakt, że osoby starsze bardzo często wymagają opieki i pomocy ze strony innych. Liczne patologie

Autorka tekstu w ambulatorium

jednego z oddziałów

i naturalne dla wieku starczego upośledzenie funkcjonowania poszczególnych układów i narządów utrudniają bądź wręcz uniemożliwiają samodzielną egzystencję.

I tutaj nasuwa się kolejne pytanie – skąd wywodzą się mieszkańcy domów starców? Czy wszyscy oni są osobami samotnymi, nie posiadającymi rodzin – dzieci, wnuków, czy dalszych krewnych? Owszem, w pewnym odsetku jest tak rzeczywiście – są to ludzie samotni, nie mający nikogo bliskiego, jednak znaczna część rezydentów domów starców to osoby posiadające własne rodziny. Dlaczego więc domy starców wypełnione są po brzegi? Czy rzeczywiście wszystkie z tych rodzin są w tak trudnej sytuacji, by nie móc zapewnić opieki własnym rodzicom, dziadkom. Niektórzy być może rzeczywiście ale czy wszyscy? Nie jestem o tym przekonana.

Niektóre osoby być może dobrowolnie i świadomie decydują się na zamieszkanie w domu starców. Inni przyjmują propozycję bliskich i próbują zaakceptować nową sytuację, jeszcze inni kierowani są po okresie pobytu w szpitalu jako osoby potencjalnie wymagające opieki tymczasowej a ich pobyt wydłuża się na kolejne miesiące.

Domy starców zapewniają ich mieszkańcom komfortowe warunki zewnętrzne – czyste, przyjemne otoczenie, posiłki o stałej porze, różne zajęcia rekreacyjne, opiekę medyczną itp. Ale czy to wszystko jest w stanie wypełnić pustkę samotności, wyobcowania. W oczach wielu osób widać tęsknotę i oczekiwanie na kogoś bliskiego.

Często zastanawiałam się, ile osób mieszkających w domach starców jest naprawdę zadowolonych i czy nie woleliby oni żyć może w nieco gorszych warunkach ale w otoczeniu ludzi im bliskich, kochanych?

Życie w „casa di riposo” (domy starców) to, zupełnie nowa rzeczywistość. Osoby pozbawione zostają nie tylko dotychczasowego miejsca zamieszkania, własnego domu, przedmiotów symbolizujących niejednokrotnie ważne wydarzenia rodzinne ale także dotychczasowego stylu życia, własnych upodobań. Wyrwane zostają z własnego środowiska. Oprócz tego muszą żyć według reguł i zasad narzuconych przez innych tj. osoby odpowiedzialne za organizację pracy i funkcjonowanie poszczególnych placówek. To oczywiście obce osoby narzucają rytm dnia; godzinę kiedy trzeba wstawać i kłaść się do łóżka na odpoczynek, godziny posiłków, spotkań, odwiedzin, czas poświęcony na higienę osobistą, rekreację itp.

Pamiętać należy, że „casa di riposo” to dla ludzi starszych miejsce ich zamieszkania, nowy dom, ale jest to także miejsce zatrudnienia dla bardzo dużej grupy pracowników, którzy mają bezpośredni kontakt z osobami starszymi a są to: pracownicy socjalni, pielęgniarzy, asystenci tj. osoby, które wykonują czynności higieniczno-pielęgnacyjne, fizjoterapeuci, animatorzy zajęć rekreacyjnych oraz pracownicy administracji i obsługi.

Całodobowe funkcjonowanie domu musi więc uwzględniać nie tylko potrzeby osób w nim mieszkających, ale również tam pracujących. Bardzo często zmieniający się personel nie ułatwia przystosowania się i zaadaptowania w nowym otoczeniu. Trudno też oczekiwać od osób pracujących zaangażowania emocjonalnego i zastąpienia członków najbliższej rodziny.

Podkreślić trzeba, że w gronie pracowników znajduje się wielu bardzo życzliwych ludzi, serdecznych i wykonujących swoją pracę z dużym oddaniem. Są niestety również tacy, którzy koncentrują się głównie na zaspokojeniu potrzeb czysto fizycznych nie zwracając uwagi na potrzeby wyższego rzędu – potrzebę samostanowienia o sobie, poszanowania godności osobistej, potrzebę poczucia bezpieczeństwa, akceptacji, miłości.

Niejednokrotnie obserwuje się zbyt przedmiotowe traktowanie rezydentów wynikające ze zbyt małej obsady personelu, który musi koncentrować się na wykonaniu wszystkich czynności w pośpiechu bez możliwości poświęcenia większej ilości czasu na wsłuchanie się w życzenia, skargi bądź uwagi podopiecznych.

Organizowane niemalże codziennie zajęcia rekreacyjne, np. projekcje filmów, oper, przedstawień, przygotowanie koncertów z udziałem dzieci i młodzieży, spotkań z okazji świąt itp. mają na celu uprzyjemnienie i urozmaicenie mijających dni i z pewnością wielu osobom dostarczają przyjemnych doznań, pozwalają nawiązywać nowe znajomości, kontakty. Wiele osób jednak nie może uczestniczyć

we wspomnianych imprezach z uwagi na niemożliwość przemieszczania się i konieczność przebywania w łóżku,



Wspomniany dom starców

bądź w obrębie oddziału. Pozostaje im więc tylko towarzystwo pozostałych pensjonariuszy i personelu, a przy odrobinie szczęścia obecność odwiedzających rodzin, znajomych bądź wolontariuszy.

Jeszcze jednym bardzo smutnym wycinkiem rzeczywistości domu starców jest odchodzenie w samotności, z daleka od najbliższych, bez ostatniej posługi kapłana.

Tutaj właśnie widząc osoby, których agonía przeciągała się na długie dni i noce, zrozumiałam sens i znaczenie modlitwy o dobrą śmierć. Być może brak bliskiej osoby i brak pojednania z Bogiem utrudniały odejście z tego świata wielu osobom, które miałam możliwość spotkać w domu starców.

Nakreślony przeze mnie obraz jest może nieco przygnębiający, ale być może jest on tak spostrzegany tylko

przeze mnie. Dla Włochów jest to prawdopodobnie zwykła kolej losu. Myślę, że dzieci szukające miejsca w „casa di riposo” dla swoich rodziców zdają sobie sprawę z tego, że ich także czeka podobny los, bo przecież oni dają przykład swoim dzieciom i wnukom.

Ta powszechna rzeczywistość napawa mnie lękiem i niepokojem.

Młodzi nie zawsze znają dobrze swoich dziadków. Być może mają świadomość ich istnienia, lecz współczesne ideały kreowane przez środki masowego przekazu nie idą w parze z realiami życia. Nowości techniczne upowszechniane z ogromnym rozmachem przyciągają młodych bardziej niż życiowa mądrość ludzi starych.

A ludzie starsi zarówno we Włoszech jak i w Polsce potrzebują kontaktu z bliskimi, z rodziną, wnukami, czy swoimi dziećmi. Pragną ciepłej i przyjaznej atmosfery. Starajmy się by w naszych rodzinach nigdy nie zabrakło miejsca dla ludzi starych. Oni sobie swoim życiem na to solidnie zapracowali.

Tekst i zdjęcia

Teresa Wrzyszczyńska, Turobin, Zamość, Triest

Teresa Wrzyszczyńska

Absolwentka Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego w Turobinie, Medycznego Studium Zawodowego w Zamościu oraz Wydziału Pielęgniarskiego Akademii Medycznej w Lublinie.

Od 2003 roku mieszka i pracuje w Trieście, najpierw we wspomnianym domu starców, a od listopada ubiegłego roku w szpitalu Cattinara w oddziale chorób układu oddechowego.

Idąc przez życie

Idziesz przez życie lecz nogi twe ustają
i często różne wątpliwości i cierpienia ciebie ogarniają
tyle leż i smutku ci dodają
ale ty kroczyś twardo i się nie poddajesz

podnosisz głowę i coś widzisz dookoła
ktoś o coś cię prosi, czasem ktoś zawoła,
choć pozornie spokój i cisza, która trwa w tej toni
każdy jednak gdzieś się śpieszy i co sił gdzieś goni.

Pędzi tak przed siebie człowiek chociaż o tym nie wie
ile dobra ile radości z tego życia umyka,

bo ty ciągle zajęty biegiesz
nogami prawie ziemi nie dotykasz.

Przydałaby się chwila, ta chwila wytchnienia
aby coś dostrzec, spróbować coś zmienić,
gdyż stąd niczego ze sobą nie zabierzesz ani odrobiny,
pomyśl więc co zrobić by nie było w tym twojej winy.

Nie trzeba ci będzie dobrobytu tego świata
to wszystko pozostanie bez znaczenia,
staraj się więc czynić dobro i dostrzec je w drugim człowieku,
szanować je, docenić i żyć miłością na początku XXI wieku

Zofia Maria Szafraniec, Rokitów

Memento mori – Refleksje osobiste



plk Alfred Wójtowicz

Kolejny raz – nie wiem – ty sięczny może – zwiedzałem nasz turobiński cmentarz. Przy wejściu zamyśliłem się nad ludzkim losem, nad naszym życiem. Zaczęłem stawiać pytania – czy nasza pamięć nie jest zbyt krótka, a wyobrażenia selektywna?, czy zbyt szybko nie zapominamy o najbliższych? Ale do tematu, a być może odpowiedź przyjdzie sama.

Wchodząc główną bramą na cmentarz, po prawej stronie alejki widzimy piękne, ale zaniedbane grobowce Grodzkich. Przechodzimy obok nich i nie zwracamy uwagi, że są to budowle zabytkowe liczące sobie ponad 100 lat i wymagające opieki konserwatorskiej. Moje zdziwienie budzi fakt zawłaszczania grobów, jak to ma miejsce z jednym z należących do wspomnianej rodziny – tablica z czarnego marmuru świadczy o pozycji zawłaszczającego, ale do tego grobowca nie pasuje. Kiedyś zwiedzając cmentarz na Łyczakowie we Lwowie, głośno mówiłem o wysiedleniach z polskich grobowców, na których polskie napisy zasła-

niano ukraińskimi tablicami. Jest to widok o tyle przykry, że żyjący ma za nic tego, co zmarł, a liczy się grobowiec i jego usytuowanie na cmentarzu.



Grób rodziny Grodzkich i Kuryłowiczów

Idziemy dalej, po lewej stronie stoją resztki pomnika z końca XIX w., zabytek w każdym calu. Kilka lat temu leżała przy nim jego korona ale, że była metalowa to zniknęła być może na złom – nieważne. Chodzi o to, że gdyby ktoś się tym zajął to można było odnowić i pokazywać wszystkim przybywającym na cmentarz. Po drugiej stronie alejki stoi przepiękny krzyż drewniany, też zabytek.

Tego typu perełek jest dużo, na przykład pomnik kapitana Jerzego Podleckiego z 1862 r. Pomnik ma utracony krzyż i stoi przy kaplicy św. Elżbiety. Pilnie wymaga remontu, bo za kilka lat nic z niego zostanie. Kaplica św. Elżbiety też prosi o konserwatora, stanowi ważny element kultu oraz kultury materialnej i duchowej Turobina. W dolnej części cmentarza stały obeliski z piaskowca, głównie stawiane na grobach prawosławnych, one też liczyły sobie ponad 100 lat. Różny jest nasz stosunek do narodu rosyjskiego, ale pomniki nagrobne winniśmy darzyć jednakową cziąg. Warto zobaczyć jak wyglądają nagrobki księży, dla nich też powinna znaleźć się pomocna dłoń.

Szukamy wrażeń artystycznych i przepięknych budowli cmentarnych w Lublinie, Warszawie, Krakowie, czy na lwowskim Łyczakowie albo wileńskiej Rossie, a nie widzimy tego, co jest blisko nas.

Szukamy bohaterów w literaturze, składamy kwiaty na różnych grobach i stajemy zamyśleni nad losem ludzi wielkich i zasłużonych – a ja zapraszam na „spacer” w zadumie po turobińskiej nekropolii. Nie ma tu bohaterów z pierwszych stron książek i gazet, natomiast są ludzie, których znaleźmy, z którymi spotykaliśmy się.

Kilka przykładów:

Kpt. Jerzy Podlecki – o którym wspomniałem wcześniej – lekarz Wojsk Polskich z 1860 r., następnie lekarz w mieście Turobinie (to był chyba ostatni lekarz miasta Turobina). Na pomniku jest coraz już mniej wyraźny napis: „Zmarł 7 września 1862 roku w wieku 62 lat pozostawiwszy w nieutulonym bólu żonę, córkę, zięcia i wnuków. Prosi o westchnienie do Boga”. Idąc główną aleją, widzimy wyrzeźbionego w drewnie świętego – piękny pomnik. Obok znajduje się grobowiec Galków z Przedmieścia, spoczywa w nim Józef Galka – były komendant straży pożarnej z Przedmieścia, bodajże jej założyciel. Jego pogrzeb był wielką manifestacją – karawan z wozu strażackiego, asysta w mundurach, orkiestra, a działo się to pod koniec lat 40-tych ubiegłego wieku. Ten Pan, Józef Galka, niezwykle skromny człowiek walczył



Zabytkowy krzyż przy głównej alejce

w Legionach, był w Kijowie, walczył także pod Lwowem z konną armią Budionnego w 1920 r. Został ciężko ranny. Warto również i na jego żołnierskiej mogile zapalić zniczy pamięci i odmówić modlitwę.

„Turobińskie Powązki” – czyli kwatera żołnierzy z września 1939 r. i zastrzelonych już po wojnie. Kwatera cicha jak ich życie, które zakończyło się w jazgocie broni:



Grób doktora Jerzego Podleckiego



Turobińskie Powązki

raz niemieckiej a innym razem polsko-rosyjskiej. Na jednej z mogił czytałem napis: „Przeżyłeś niemieckich katów i gehennę mąk – zginąłeś z polskich bratobójczych rąk”, to dopiero boli. Zapalmy i tutaj znicz pamięci. Polsce służyli. Na naszej nekropolii spoczywają ludzie, przez których życie przetoczyła się historia jak walec drogowy, wywarła na tym życiu niezatarty ślad, piętno.

Kolejne przykłady:

Stanisław Wójtowicz – znany staremu pokoleniu jako kowal. On do końca swoich dni nie mógł się pogodzić z tym, że w 1926 r. (przewrót majowy) jemu, żołnierzowi Wojska Polskiego, kazano strzelać do takich samych jak on Staszków, Jaśków, noszących taki sam mundur. Walczył po stronie jednostek wiernych rządowi. Dziś spoczywa na naszym cmentarzu.

Jan Wójtowicz – wcielony w 1938 r. do wojska w Zamościu. W 1939 roku znalazł się na zachodniej granicy. W ciągłych walkach odwrotowych wraz ze swoją jednostką ostatnią bitwę stoczył w rejonie Radomia. Po wystrzeleniu ostatnich naboju dowodzący nimi porucznik z rezerwy strzelił

sobie w głowę. Załoga dostała się do niewoli. Wylądował daleko w Austrii, z obozu jenieckiego uciekł- dotarł do obecnej Piły, złapany przez żandarmów, znalazł się w obozie śmierci w Mathauzen. To, co opowiadał o tym obozie, nie mieści się w ludzkiej wyobraźni. Można by z tego zrobić pełnometrażowy film. Obecnie spoczywa w swoim grobie.

Takich życiorysów znalazłoby się jeszcze więcej, chociażby Edward Biziorek, który uciekł z pociągu wiozącego go wraz z innymi żołnierzami we wrześniu 1939 r. w głąb Rosji. Trudno wyrazić słowami to, co go tam czekało.

To tylko kilka przykładów, a ile ich jest na wszystkich turobińskich cmentarzach, a także w Gródkach i Czerwieńcu.

A może należy się wsłuchać w szum drzew, zobaczyć zwiewne jesienne mgły i zdać sobie sprawę z tego, że wszystko przemija, ale pamięć o zmarłych ma trwać w sercach naszych i być przekazywana z pokolenia na pokolenie. Troska zaś o groby jest naszym wspólnym zadaniem i obowiązkiem za naszego życia. Ktoś mi kiedyś powiedział, że wbijając łopatę w turobińską ziemię jest się prawie pewnym, że trafi się na grób.

Warto w ten jesienny dzień zapalić znicz tam, gdzie były cmentarze, pokłonić się wszystkim, którzy odeszli i stanąć w zadumie, słysząc szelest jesiennych liści. Może jakiś przechodzień tak jak ja dziś, jutro przystanie, zamyśli się nad przeszłością, a może zapali świeczkę. Kiedyś poeta napisał „Na mojej ziemi miliony mogił, przez moją ziemię przeszedł ogień, przez moją ziemię przeszło nieszczęście, na mojej ziemi był Oświęcim...”

„Ojczyzna to pamięć i groby, narody tracące pamięć, tracą tożsamość”.

A więc pamiętajmy.

Alfred Wójtowicz
Plk w stanie spoczynku,
Gorzów Wielkopolski

Listopadowa zaduma

Stoję nad mogiłą w dniu tych, co odeszli,
patrzę zadumana w światła mrugające
i wspominam ludzi, co przez życie przeszli,
dobro siejąc wokół jak swe ciepło – słońce.

Był mój ukochany dziadek i babunia,
których uśmiech jeszcze w pamięci migoce,
gdy wspomnienia stare jak ze strychu skrzynia
dobre, na pociechę, rodziły owoce.

Była moja mama i tato mój drogi,
którzy nie szczędzili mi swojej miłości,
nauczyli chodzić moje słabe nogi
i świata kosztować w smutku i radości.

Byli moi krewni bliscy i dalecy,
każdy z nich mi kiedyś mówił po imieniu,
szukam ich w światełku palącej się świecy
z osobna i razem, w szczęściu i cierpieniu.

Byli przyjaciele, znajomi, koledzy,
sąsiad, współpasażer z pociągu sprzed laty,
ksiądz, który duchowej nie skąpił mi wiedzy,
wszyscy oni teraz poznają zaświaty.

Ja tu pozostałam na ziemi, czas jeszcze...
zniczem przywołując, ożywiłam wspomnienia,
drzewo obok suchymi liśćmi zaszeleści,
w modlitwę dziś zmienia dostojne milczenie.

Wiesława Socha, Grudziądz
Przesłała P. Teresa Tomaszek, Tychy



Jesień

Dotykając rzeczywistości



Marzena Podkościelna

Zapalamy znicze, układamy kwiaty.
Płoną iskry, trwa pamięć, smutek
wiekuisty.

Z brakiem odpowiedzi w bezdrożach
rozpaczy
płynie z ust drżących modlitwa, ku
bliskim.

Jeszcze nas dzielią
jakieś ważne sprawy,
jakże nieważne w niepokoju rozstań.

Stoimy niemi nad uśpionym czasem,
nie chcemy odejść, nie możemy zostać.

Smutno się mieni poblask słów w źrenicach.
Przed nami – droga, miejsce obok – puste.
Wliczeni wszyscy w kartki kalendarza,
tchnienie nas dzieli i granica luster.

Marzena Podkościelna, Olchowiec

FOTOGRAFIA

Słowa utknęły we mnie
ten czas wczorajszym zwany
zabolał

już nie ma nas
wczorajszych

tylko drzewa stoją
niemo
a może też krzyczą
w głębi siebie
rozdzierając korzeniami
wnętrze
ziemi

Marzena Podkościelna, Olchowiec

Chwile



Zenon Pastucha

Ludzkie życie, to układanka chwil.

Każdy w życiu swoim
ma złe
– i dobre chwile.
Nie każdy jednak potrafi
– złe przetrwać
– a dobre wykorzystać

Życie całe – nawet najdłuższe
– po przejściu
– jest chwilą chwil.

Czy warto martwić się o to
– co trwa tylko chwilę?
mając w perspektywie wieczność?

Pamiętaj – by chwila
– nie przesłoniła Ci wieczności.

Zenon Pastucha

W biegu

Stoją łódki na przystani brzegu.
Czy potrafisz w nie wskoczyć
w pełni życia biegu?
Dokąd popłyniesz unoszony falą
– do krainy za dalą?
Tam dokąd dążyłeś przez życie całe?
Ku przystani bez trosk,
ku pełnej chwale?

Zenon Pastucha, Turobin
– były nauczyciel fizyki

w LO im. Stanisława Staszica w Lublinie.
Obecnie Prezes Stowarzyszenia Turobińszczyzna

O przemijaniu

*Mija czas
Świat się zmienia
Wokół nas*

*I my się zmieniamy.
Daj Boże by na lepsze
Zmiany nas ukształtowały
Byśmy ciepło i serdecznie
Byli wspomniani.*

*Listopadowe dni skłaniają nas do refleksji.
Czas biegnie nieubłagane.*

Zmieniają się pory roku, mija lato, przychodzi jesień. Mija rok po roku, mija młodość, a wraz z nią jej atrybuty. Nie jest już tak jak dawniej, siły mniej, mniejsze możliwości organizmu.

Z biegiem czasu zmienia się też nasz punkt widzenia na wiele spraw, inaczej postępujemy wobec innych, inaczej ich oceniamy. Więcej rozumiemy i ostrożniej wydajemy opinie.

Przychodzi czas refleksji co do postępowania, podjętych decyzji, zastanawiamy się co udało nam się zrobić, gdzie popełniliśmy błędy.

Myślimy o dorobku swojego życia, o dorobku ludzi starszych, jakie dobra pozostawimy po sobie rodzinie, dzieciom. O tym jakimi byliśmy ludźmi, jak się zachowywaliśmy na co dzień w domu, w pracy i w każdym miejscu gdzie się znaleźliśmy. Dobrze jest, gdy możemy być zadowoleni ze swoich dokonani.

Wspominamy zmarłych, chwile spędzone razem z nimi. Niekiedy trudno nam się pogodzić z tym, że odeszli, myślimy o nich, rozmawiamy.

Bardzo przeżywamy śmierć bliskich. Śmierć bliskiej osoby nie raz wpływa na nasze dalsze życie, samopoczucie, sposób myślenia, na nas samych.

Zmieniamy się pod wpływem przeżyć, gdy umiera najbliższa osoba – współmałżonek, matka czy siostra.

Tak było też ze znaną poetką Anną Kamieńską. Po śmierci męża nawróciła się, zaczęła publikować w prasie katolickiej. Wspomina o tym ks. Jan Twardowski. Właśnie jej dedykował znany nam wiersz „Śpieszmy się”. Píše w nim takie słowa:

*„Śpieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą
Zostaną po nich buty i telefon głuchy...”*

Kochajmy więc ludzi, kiedy są wśród nas, bo miłość jest najważniejsza. Wszystko przemienie.

Dotykają nas cierpienia, odchodzą bliscy i musimy sobie radzić bez nich.

Często ludzie czują się samotni, bezradni, potrzebują wsparcia. Gdy ich ktoś rozumie, współczuje, wysłucha i podtrzyma na duchu, jest im lżej. Wówczas nawiązują się przyjaźnie. Tak było też z ks. J. Twardowskim i A. Kamieńską, o czym sam pisze w książce „Łaską zdumiony”.

W listopadzie pamiętamy o zmarłych, odwiedzamy groby bliskich, wyrażamy im wdzięczność, szanujemy ich i podziwiamy. Modlimy się za nich, za ich zbawienie, wierząc, że się kiedyś z nimi spotkamy.

Zofia Gontarz, Chełm

FOTOREPORTAŻ III

Pamiętajmy...



Śp. Prof. Władysław Węgrzyn
pochowany na cmentarzu w Sitańcu



Śp. Prof. Narcyz Fik
spoczywa na Majdanku



Śp. Leokadia Bukowska – długoletnia
gospodyni ks. Franciszka Cymborskiego
– żyła lat 73



Śp. Maria Tomaszek
– cmentarz w Czernięcinie



Śp. Edward Polski – długoletni kapelmistrz
orkiestry z Żabna



Śp. Agata Daniłowska z Tamawy Dużej



Śp. Elżbieta Bielińska – Turobin



Śp. Arkadiusz Błaszczak – Rokitów



Śp. Mieczysław Bondyra – Turobin



Śp. Leopold Koczon – długoletni chórzysta z Turobina

Zdj. 1, 2 ze zbiorów p. Grażyny Żyśko – Turobin, pozostałe fot. M. Banaszak, A. Romański

Felieton kwartalny
Henryk Radej

Chcieliście Polski, no to ją macie!

Przynajmniej raz w roku mam okazję spotkać się i porozmawiać ze znanym polskim pisarzem i poetą, Ernestem Bryllem, który chętnie przyjeżdża w nasze strony na Dni Kultury Chrześcijańskiej. Ostatnio opo-



Henryk Radej

wiedział mi pewną historię, jaka spotkała go w Cleveland (USA) w 1989 roku, kiedy wreszcie dostał paszport i pojechał z wkładami na tamtejszy uniwersytet. Nie miał jeszcze pieniędzy i z bagażami wprost z lotniska trafił do hotelu. Wtedy podbiegł do niego boy, co nosi walizki. Poeta zażenowany wzbraniał się, że są lekkie i że zanie-
je sam. A on na to: – *Nie przejmuj się. Ja wiem, że ty jesteś z Polski, ale ja ci te walizki będę nosił za darmo.*

– *Dlaczego?* – zapytał Bryll kompletnie zaskoczony. – *Bo wy wymyśliście coś fantastycznego – **solidarność**. Jedni będą bogatsi, drudzy biedniejsi, bo tak w życiu bywa, ale jeden o drugim nie zapomni.* I on mu te walizki nosił przy każdej okazji. Pewnie słyszał coś o zmianach w Polsce, a może znał słowa, które nam papież przypominał: „**Jeden drugiego brzemiona noście**” (Gal. 6,2). Teraz poeta z daleka omija ten hotel w Cleveland, bo nie wie, co powiedziałyby temu boyowi? Pewnie musiałyby sam taszczyć swoje bagaże lub dawać solidne napiwki.

Co się stało z naszą polską solidarnością? Co się stało z naszą chrześcijańską solidarnością? Co się stało z naszą ludzką solidarnością?

Po prawie 20 latach suwerenności narodowej, niewiele jest takich co chcieliby bezinteresownie ulżyć drugiemu, li tylko w imię – solidarności. Wszystko się zekonomizowało, zatomizowało, każdy siedzi na własnym koncie i przelicza swoje twarde złotówki, wiedząc, że liczyć może tylko na siebie, a nie na innych. Nawet w rodzinach zaistniały wyraźne podziały ekonomiczne. Przecież nikt za nikogo nie będzie płacił rachunków! Na co dzień udajemy, że kochamy się wzajemnie, bo tak wypada, tak trzeba, ale tak naprawdę nie przepadamy za sobą, bo tak jest łatwiej, tak dyktuje nam życie. W szerszej skali wyraźnie widać, że nie próbujemy się porozumieć w kraju, wyjaśnić i uszanować odmiennych poglądów, tylko udajemy, że wszyscy jesteśmy fantastyczni, wszyscy się kochamy, a podskórnie jesteśmy sobie wrogami. Co się z nami stało, że ludzie nie chcą dyskutować, tylko od razu chcą się kłócić? Odnoszę wrażenie, że także w relacjach osobowych młodszego pokolenia górę biorą interesy i chęć wygodnego ustawienia się w życiu. Nie ma mowy o zakochaniu, bezinteresownym dzieleniu się, wspólnym byciu, wspólnym życiu. Pojawia się walka płci o dominację w... stadzie

– aż się prosi to słowo. Ale przecież ludzie nie powinni być stadem!

Obecnie Polska w dużej mierze pełna jest tworów samotnych. Nawet w tłumie można być samotnym! Ktoś ostatnio ogłosił, że w Polsce ponad pół miliona ludzi pisze wiersze. I to jest wielce prawdopodobne. Autorzy piszą je z powodu samotności, z powodu braku solidarności społecznej, a niektórzy dla pieniędzy, startując w konkursach poetyckich o nagrodę w wysokości 100-200 złotych. Czasami mam okazję czytać takie wiersze i je oceniać. Jednak uważam, że to głównie politycy powinni je czytać! Dużo więcej dowiedzieliby się z nich, co tak naprawdę ludzi boli, niż na wiecach przedwyborczych. Oczywiście, inne problemy są na Śląsku, inne na Podlasiu, a jeszcze inne na Podkarpaciu. Ale z tych wierszy wyziera jedno pytanie: Co z tą Polską! Gdzie jest ta Polska? Dlaczego ona nas zostawiła? Czemu się odwróciła? Oczywiście, te wiersze często ocierają się o kicz i grafomaństwo, ale są szczerze i pełne autentycznego bólu.

Dlaczego dzisiejsza Polska tak odbiega od naszych marzeń? Czego nam brakuje do ich spełnienia. Tutaj zapewne każdy mógłby dopisać własną litanię pragnień. Ale na pewno brakuje nam jasnych, jednoznacznych norm, w tym normy honoru i poczucia wartości. Inaczej nie będziemy skuteczni w tym co robimy. Powie ktoś, że przecież mamy Konstytucję, tomy kodeksów, ustaw.. – wszystkie one powinny normować nasze życie. Jednak do końca nie normują! Polacy mają poczucie, że żyją w kraju silnego bezprawia. Może nie mają racji, ale tak czują. Polskie prawo jest niejednoznaczne i stwarza okazje do relatywizmu. Kolejne ekipy polityków wciąż przy nim coś kombinują, ale dla zwykłego człowieka niewiele z tego wynika. Młodzi wolą wyjechać z kraju, bo czują się niepewnie i są zagubieni. Wiemy, skąd i jaki jest nasz ród, ale nie wiemy, gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy. Tak oficjalnie to niby wszystko gra. Polska jest naszym domem, ale kto w nim mieszka, jakie ma prawa i obowiązki, jakie są zasady współżycia? – tego ja sam nawet nie wiem. Mnóstwo Polaków nie wie.

Nie my jedni na świecie borykamy się z takimi problemami. Jednak nasze sprawy zawsze były bardziej skomplikowane i dramatyczne od innych, choćby z racji położenia w Europie. Unia Europejska i NATO niczego za nas nie załatwią i nic nam nie dadzą. W polityce nie ma sentymentów, a tym bardziej nie ma – solidarności. Polacy wciąż dużo wytrzymują jako obywatele. Wciąż mają przeświadczenie, że Polska to kraj, który może być prawdziwie wolny, może być bardziej sprawiedliwy.

Złośliwcy twierdzą, że z Polską zawsze były i są kłopoty. Pisał o tym mistrz Gałczyński jeszcze w 1936 roku: „*Chcieliście Polski, no to ją macie!*” Skumbrie

w tomacie pstrąg!” Jednak dzisiejsi Polacy wcale nie marzą o „drugiej Japonii” ani o „cudzie irlandzkim”, bo takiego w istocie nie było. Cudem była największa bezkrwawa rewolucja na świecie, jakiej Polacy dokonali w 1980 roku. Teraz chcieliby wreszcie trochę normalności, spokoju i wpisanej w to ludzkiej solidarności. Jak tu o czymś takim marzyć w obliczu kryzysu finansowego nadciągającego z Zachodu?

Ale jedno, co na pewno jeszcze możemy, to odkurzyć naszą biało-czerwoną, niech dumnie załopoce

na domu w kolejną rocznicę Narodowego Święta Niepodległości. Bo Polska to nie jest byle jaki kraj, ale duży i całkiem nieźle urządzony, choć kiepsko rządzony. Wystarczy się rozejrzeć, by stwierdzić, że ludzie całkiem nieźle potrafią korzystać z wolności. A przecież odżytkaliśmy ją nie z jakiejś amerykańskiej, czy europejskiej łaski. Ta wolność nam się należała – zarówno w 1918 jak i w 1989 roku.

**Henryk Radej
Chelm**

Konstanty Ildefons Gałczyński

Skumbrie w tomacie

Raz do gazety „Słowo Niebieskie”
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
przyszedł maluśki staruszek z pieskiem.
(skumbrie w tomacie pstrąg)

– Kto pan jest, mów pan, choć pod sekretem!
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
– Ja jestem król Władysław Łokietek.
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Siedziałem – mówi – długo w tej grocie,
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
dłużej nie mogę... skumbrie w tomacie!
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Zaraza rośnie świątek i piątek.
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
Idę w Polskę robić porządek.
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Na to naczelny kichnął redaktor
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
i po namyśle powiada: – Jak to?
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Chce pan naprawić błędy systemu?
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
Był tu już taki dziesięć lat temu.
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Także szlachetny. Strzelał. Nie wyszło.
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
Krew się polalała, a potem wyszło.
(skumbrie w tomacie pstrąg)

– Ach, co pan mówi? – jęknął Łokietek;
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
łzami w redakcji załał serwetę.
(skumbrie w tomacie pstrąg)

– Znaczą się, muszę wracać do groty,
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
czyli że pocierp, mój Władku złoty!
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Skumbrie w tomacie, skumbrie w tomacie!
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
Chcieliście Polski, no to ją macie!
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Przygotował Henryk Radej, Chelm

Ocalając pamięć...

*Na wielu grobach nie zakwitną
chryzantemy
nie zapłoną znicze
tylko smutek jesienny
listopadowego dnia
ukołyszże wiatr*

*poza rzeczywistość odeszli
gdzie pamięć już nie zna imion
tylko szloch szeleści wśród liści
wołaniem o Zdrowaśkę
z zapomnianych mogił
do których już nikt nie podąży
hymn do Boga wzniesmy
za tych którzy śpią snem
niepokojnym
zatrażnięci w drzewiach
przed podróżą
rozpoczętą przecież*

*niech ocali od takiej samotności
bodaj jedna ciepła łza
i modlitwy szept
z prośbą o raj
utracony*

Marzena Podkościelna, Olchowiec

Oczekiwanie

Smutne jesienne niebo
bez ptaków i jasnych obłoków
dnia już sporo ubyło
wiele już przeminęło i wiele się już skończyło.
A my ciągle na coś czekamy
i ciągle do czegoś tęsknimy
do kolejnych pór roku
najbardziej do wiosny może mniej do zimy.
Przez całe dorosłe życie w naszej podświadomości
tkwi przyczajona ciekawość.
Jak będzie w nieznanej przyszłości
a wiara nam podpowiada,
że przyszłość przed nami radosna
prawdziwy pokój, miłość i nieustająca wiosna.
Często lęk się pojawia i zasadnicze pytanie
czy zawsze jesteśmy gotowi na najważniejsze spotkanie.

**Alicja Borowiecka,
Krężnica Jara**

Niepodległość – niezależność jednego państwa (narodu) od innych państw w sprawach wewnętrznych i stosunkach zewnętrznych; niezawisłość, suwerenność, wolność.

Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski,
t. V, Warszawa 1963

NIEPODLEGŁOŚĆ

Położenie geopolityczne Polski przez wieki sprawiało, że ojczyzna nasza narażona była na zaborcze zakusy państw nie tylko sąsiednich. Wojny, przetaczające się ze wschodu na zachód czy z północy na południe, miały ogromny wpływ na nasze dzieje. Gospodarka była systematycznie niszczone, kultura rozwijała się z trudem, władcy mieli problemy ze sprawowaniem rządów. Jedynie duch narodu – wzmocniony głęboką wiarą – hartował się, dając o sobie znać i pozwalając



przetrwać w chwilach, wydawać by się mogło, beznadziejnych: tak było w czasach najazdów tatarskich, konfliktów z Krzyżakami, wojen z Kozakami, czy potopu szwedzkiego. Najtrudniejsze jednak czasy

nastąpiły pod koniec XVIII wieku. Kolejne rozbiory Rzeczypospolitej – lat 1772, 1793, 1795 – doprowadziły do upadku państwa, lecz naród nie poddał się walcząc o swą niepodległość.

Kręta i wyboista była droga do naszej niepodległości. Dziadowie nasi od początku rozbiorów nie mogli pogodzić się z traconą – wrogów siłą i swoich zdradą – wolnością. Konfederaci barscy, żołnierze insurekcji naczelnika Kościuszki, legionści gen. Dąbrowskiego, podchorążowie por. Wysockiego, członkowie licznych spisków patriotycznych, uczestnicy Wiosny Ludów, powstańcy styczniowi dawali przykład męstwa i poświęcenia. Nie można w tym miejscu zapomnieć także o tych, którzy nie tylko orężem, ale także słowem, piórem, pieniądzem oraz twórczością w języku ojczystym walczyli o niezatrącenie narodowego oblicza przez społeczeństwo polskie, a w przyszłości przywrócenie niepodległości ojczyźnie. Można także wspomnieć i Wielką Emigrację, i pozytywistów końca XIX wieku, i polityków polskich występujących w obronie sprawy polskiej w parlamentach państw zaborczych: Sejmie Galicyjskim, rosyjskiej Dumie czy niemieckim Reichstagu.

Nadszedł wreszcie rok 1914, wojna światowa, w wyniku której całkowitej zmianie uległ układ sił – głównie na kontynencie europejskim. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu swoich przedstawicieli, liczne narody Europy odzyskać mogły wolność, a ich państwa niepodległość. Polacy walczyli zarówno w armiach państw centralnych, jak i w armiach państw Ententy. Częstym i nader tragicznym zjawiskiem było służenie Polaków – członków nawet jednej rodziny – we wrogich armiach. Jedni byli wcielani w ich szeregi siłą, drudzy wstępowali ochotniczo, z nadzieją, iż to im właśnie przypadnie w udziale wywalczenie niepodległości dla odległej nieraz Ojczyzny: błękitna armia gen. Hallera, korpusy polskie w Rosji, żołnierze polscy w armiach niemieckiej i austriackiej, czy wreszcie ci, którzy z niepodległością kojarzą się najbardziej – legionści komendanta Piłsudskiego.

Na przykładzie pierwszych lat II Rzeczypospolitej wyraźnie widać, iż wolność nie była nam dana, lecz zadana. Tak jak nie przyszła ona sama, tak też sama by nie pozostała. Powstańcy wielkopolscy i śląscy, Orleńscy Lwówscy i żołnierze Cudu nad Wisłą byli tymi, którzy umocnili naszą niepodległość

na lat dwadzieścia. Nie dane jednak było Polakom cieszyć się wolnością zbyt długo. Rok 1939 przyniósł kres niepodległości, nasi najbliżsi sąsiedzi postarali się o to, byśmy przez pół wieku pozbawieni byli suwerenności.

Z historii naszego narodu, szczególnie ostatnich dwóch stuleci, płynie dla nas nauka, iż wolność i niepodległość zależy w dużej mierze od świadomości Polaków. To duch narodu, tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie daje poczucie tożsamości. Z kolei tożsamość – narodowa, religijna, rodzinna – pozwala nie zgubić tego wszystkiego, co przez wieki stanowiło o naszym bogactwie i potęgę duchowej, czym ubogaliśmy inne narody. Stąd dziś, w czasach tak powszechnego deprecjonowania wartości, kształtujących przez wieki szeroko pojętą tożsamość kulturową społeczeństwa polskiego, potrzeba pogłębiania świadomości znaczenia tych wartości dla naszego narodowego bytu.

Niestety świadomości tej nie brakowało nigdy naszym wrogom. Elita intelektualna zawsze w pierwszym rzędzie stawiała się obiektem agresji. Tak było przez wieki, jednak dopiero Niemcy i Rosjanie w czasie II wojny światowej przystąpili do – niestety w ogromnej mierze udanej – próby całkowitej eliminacji inteligencji polskiej. Dzieła dopełnili polscy komuniści, mordując lub w najlepszym wypadku nie dopuszczając cudem ocalałych patriotów do odbudowy ojczyzny i kształtując nowe „elity”. Rozrywano wszelkie więzy społeczne, niszczone rodzinę polską – rozbijając jej jedność i wielopokoleniowość.

Czy dziś u progu XXI wieku, w dobie globalizacji, erze Internetu możliwa jest niepodległość w klasycznym rozumieniu prof. Doroszewskiego? Czy możemy mówić o niezależności, gdy codziennie czytamy wydawaną przez obce koncerny polskojęzyczną prasę, czy też kupujemy produkty z całego świata w hipermarketach zdominowanych przez zagraniczny kapitał? A co z naszą suwerennością, kiedy zachodni czy też wschodni politycy stale nas strofują i dyktują nam decyzje polityczne lub gospodarcze? A polskie prawodawstwo i sądownictwo czy pozostaje niezawisłe wobec wyroków międzynarodowych trybunałów?

W kontekście z takim trudem odzyskiwanej wolności, wobec z taką konsekwencją przez lata prowadzonej polityki niszczenia polskiej tradycji i tożsamości, jakże cennymi są inicjatywy, mające na celu przywrócenie Polakom dumy z bycia Polakami i wdzięczności za trud dla minionych pokoleń. Dziwić mogą, nierzadkie niestety, głosy niektórych polityków – mieniących się przecież przy wielu okazjach polskim patriotami – zażenowanych z powodu przesadnie, ich zdaniem, uroczystych obchodów świąt i rocznic narodowych. Głosy takie nie powinny pozostać przez nas niezauważone i zapomniane.

Uroczyste msze św., defilady, bale i akademie to przejawy naszej wdzięczności, dumy i radości z odzyskanej przed dziewięćdziesięciu laty niepodległości. Nie można wstydzić się, ani wyszydzać naszej historii, naszych bohaterów. Kościół, szkoła, wojsko to instytucje, które od zawsze predestynowane były do kultywowania naszej tradycji. Na co dzień jednak musimy

pamiętać, iż naturalnym i podstawowym środowiskiem, w którym wartości kształtujące naszą tożsamość mogą i powinny być pielęgnowane i przekazywane jest rodzina. Dlatego też rodzinie polskiej należy się bezspornie wsparcie ze strony państwa, w dziele wychowania młodego pokolenia w duchu umiłowania ojczyzny.

„Myśleli, żeśmy stumanieni...” – śpiewali żołnierze Pierwszej Brygady. Dziś my nie dawajmy sobie wmawiać polskojęzycznym mediom lub przesadnie poprawnym politycznie aktywistom, żeśmy stumanieni, że patriotyzm to szowinizm, że ojczyzna i naród to przeżytek... A jeżeli już tak chcą „wielcy” tego świata, to bądźmy dla nich oszołomami, ciemnogrodem i moherowymi beretami, broniąc przy tym polskiej racji stanu, polskiej tradycji i tożsamości, polskiej rodziny,

bo w nich źródło wolności naszego narodu i niepodległości naszej ojczyzny.

Zastanówmy się, co nam jest droższe: biel i czerwień, czy piękny skądinąd wieniec z gwiazd dwunastu na tle nieba; Mazurek Dąbrowskiego i Boże coś Polskę, czy Oda do radości wielkiego skądinąd mistrza Ludwiga.

Piotr Krzysztof Kutty, Lublin

Dziękujemy parafii św. Józefa w Lublinie i ks. dr Zbigniewowi Wójtowiczowi za nadesłane teksty do „Dominika Turobińskiego”.

Z Archiwum Armii Krajowej

Spotkanie po latach

W niedzielę 9 września 1990 r. w Turobinie spotkali się po raz pierwszy byli żołnierze AK i BCh, służby pomocnicze (sanitariuszki, łącznicy), oraz rodziny poległych i zmarłych z rejonu I-go Armii Krajowej (gminy: Turobin, Wysokie, Zakrzew i Żółkiewka), dawnego powiatu Krasnostaw.

Inicjatorem tego pierwszego po 45 latach spotkania, uczestników walk z okupantem był dowódca tego rejonu – kpt. Zygmunt Szumowski, ps. „Sędzimir”, nauczyciel z Turobina, zamieszkały obecnie we Wrocławiu.

Na spotkanie przybyło ponad 120 uczestników z Wrocławia, Słupska, Warszawy, Lublina, Chełma i innych miast oraz z czterech wyżej wymienionych gmin. Uczestnicy spotkania udali się do miejscowego kościoła, gdzie powitał ich Ksiądz Dziekan dekanatu Turobin ks. Kan. Franciszek Cymborski i wygłosił do zebranych okolicznościowe przemówienie, podkreślając ich zasługi w walce z najeźdźcami w 1939 roku.

Po odprawieniu mszy świętej ks. Dziekan podziękował przybyłym z całej Polski na ten zjazd i życzył im długich lat życia w służbie Ojczyźnie. Następnie w sali miejscowego Liceum Ogólnokształcącego przybyłych powitał Przewodniczący miejscowego Koła Gminnego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – kol. Edward Biziorrek, oddając przewodnictwo najmłodszemu uczestnikowi zjazdu z Lublina.

Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego, minutą ciszy uczczono pamięć poległych w walce z okupantem, pomordowanych po wyzwoleniu oraz zmarłych. Jako pierwszy zabrał głos kpt. Zygmunt Szumowski – „Sędzimir”, który przypomniał o trzech etapach powstania oddziałów partyzanckich AK i BCh. Etap pierwszy – powstanie już w 1939 roku jesienią tajnych organizacji o różnych nazwach, które potem przyjęły nazwę jednolitą – Armia Krajowa. Etap drugi – szkolenie podchorążych i sanitariuszek oraz powstawanie odpowiedniej, jednolitej struktury organizacyjnej.

Etap trzeci – walka z wrogiem, odbijanie więźniów, palenie akt w gminach, wysadzanie pociągów i inne akcje zbrojne.

Poszczególni uczestnicy zjazdu w swoich wystąpieniach mówili o walce z wrogiem na dwóch frontach w 1939 r., o niewoli, ucieczkach do Polski i przeżytych

dramatach oraz cierpieniach w więzieniach w Krasnymstawie i innych miejscach. Zabierający głos podawali swoje nazwiska i pseudonimy, stopnie wojskowe, gdyż po 45 latach, niektórzy nie mogli rozpoznać swego dowódcy. Po oficjalnej części, którą zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę”, upamiętniono pobyt w Turobinie wspólnym zdjęciem z dowódcą „Sędzimirem”, w mniejszych grupach plutonami, a rozmowom, uściskom dłoni, wyrażanej radości, łzom smutku po tych, co nie doczekali tych czasów i wspomnieniach przeżytych lat nie było końca.

Uczestnicy spotkania są bardzo wdzięczni „Sędzirowi”, że przybył i spotkał się ze swymi żołnierzami. Ustalono, że następne spotkanie za rok odbędzie się w Turobinie lub w Żółkiewce.

Komitet organizacyjny spotkania tą drogą składa serdeczne podziękowania ks. Dziekanowi z Turobina za odprawienie mszy św., modlitwy za poległych oraz w intencji jeszcze żyjących o ich zdrowie. Dyrekcji Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie za przygotowanie sali, nagłośnienie i gorącą herbatkę. Komendantom i Władzom Turobina za pomoc w zorganizowaniu tego spotkania i uczestnictwo w nim.



Podczas spotkania w sali gimnastycznej w LO Turobin.

Pierwszy z prawej kpt. Zygmunt Szumowski
(w pierwszym rzędzie) za nim P. Prof. Feliks Żoła



Pamiątkowe zdjęcie uczestników spotkania w Turobinie, 9 września 1990 r.

*mgr Gustaw Motyka prowadzący spotkanie
Materiał i zdjęcia udostępnił p. Mieczysław Fik z Turobina*

Nowy Sołtys w Turobinie

Dnia 19 września w remizie OSP w Turobinie odbyło się zebranie mieszkańców, na którym wybrano nowego Sołtysa. Kandydowali P.P. Marianna Stadnicka i Krzysztof Kość – oboje należący do „Stowarzyszenia Turobińszczyzna”.



P. Marianna Stadnicka
– nowy Sołtys Turobina

Wygrała P. Marianna Stadnicka. Nowej Pani Sołtys – pierwszej w historii sołectwa w Turobinie kobiecie gratulujemy wyboru i życzymy wielu sukcesów, dobrych relacji z Radą Gminy, Radą Sołecką i mieszkańcami Turobina.

W tym miejscu pragniemy bardzo gorąco i serdecznie podziękować P. Euzebiuszowi Lebowi – byłemu długoletniemu Sołtysowi (ponad 17 lat pracy na tym stanowisku) za jego otwartość, sumienne i rzetelne wypełnianie powierzonych obowiązków.

P. E. Lebowi złożył rezygnację ze względu na stan zdrowia. W imieniu Redakcji „Dominika Turobińskiego” życzymy P. Euzebiuszowi wielu sił i Bożego Błogosławieństwa.

(Red.)

Fot. Zenon Pastucha



Podczas zebrania mieszkańców Turobina

Sylwetka – brat Stanisław Pawlos



Brat Stanisław Pawlos

Brat Stanisław Pawlos. Urodzony 8 kwietnia 1976 r. w Krasnymstawie. Szkoła Podstawowa w Rokietowie a następnie dalsze lata nauki w Turobinie. Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Biłgoraju a po niej przez 10 lat praca w Lublinie. Na początku lutego 2006 r. wstępuje do Zgromadzenia Braci Albertynów w Krakowie. Pierwszy etap formacji – **postulat** – trwa do sierpnia 2006 r.,

wtedy to następują obłóczyny zakonne i rozpoczęcie II etapu właściwej formacji – **nowicjatu**. Brat Stanisław zakończył nowicjat 25 sierpnia 2008 r. Następnie przyjął pierwsze śluby zakonne w Częstochowie poprzedzone 5-dniowymi rekolekcjami, śluby te złożył na okres jednego roku a po jego upływie przystąpi do drugich ślubów zakonnych. Obecnie rozpoczął III etap – doksztalcanie – juniorat, który trwa 6 lat.

Postulat – czas obserwacji i pracy dla zgromadzenia.

Nowicjat – trwa 2 lata. Brat Stanisław przygotowywał się w tym czasie w Zakopanem na Kalatówkach w pustelni (pokoje 1 osobowe, kontakty ograniczone jedynie listowne, życie skromne, bez telewizji i komputera – zgodnie z regułami zakonu).

Przykładowy rozkład dnia w Nowicjacie:

5 ⁰⁰	pobudka
5 ²⁵	modlitwy, jutrznie, półgodzinne rozmyślenia, godzina czytań – brewiarz
7 ⁰⁰	msza św.
7 ⁴⁵	śniadanie
8 ⁰⁰ - 10 ³⁰	konferencje, wykłady
10 ³⁰ - 13 ⁰⁰	praca na rzecz Zgromadzenia, typowa dla klasztoru
13 ⁰⁰	obiad, modlitwa popołudniowa, czas dla siebie (tzw. wolny)
14 ³⁰ - 15 ⁴⁵	kolejne prace a podczas ich wykonywania milczenie
15 ⁴⁵	różaniec w kaplicy
16 ¹⁵	wiadomości Radia Watykańskiego, następnie konferencja (30 min.) – dzielenie się Ewangelią; studium własne – książka, refleksje
17 ³⁰	wystawienie – adoracja Najświętszego Sakramentu
18 ⁰⁰	nieszpory

18³⁰
19⁰⁰
20³⁰

kolacja

czas wolny

Kompleta – modlitwy na zakończenie dnia

Zainteresowania

Od dłuższego czasu Brat Stanisław Pawlos myślał o zakonie i pracy z ludźmi chorymi, starszymi i potrzebującymi pomocy. Wybrał zgromadzenie, które istnieje od 1888 roku.

Zgromadzenie założone zostało przez św. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego), który porzucił karierę artysty malarza, by oddać się służbie Chrystusowi w człowieku najuboższym. Cel swój Bracia realizują przez wytrwałą modlitwę, ubogie życie w braterskiej wspólnotcie oraz rzetelną pracę w służbie potrzebującym. Zgromadzenie jest instytutem braterskim. Do pełni albertyńskiego charyzmatu należą domy pustelnicze, o których św. Albert mówił *„Jeżeli domów pustelniczych zabraknie, to nie można będzie nawet przytulisk dla ubogich urządzić, bo zabraknie wytrwałości, poświęcenia i sił do ich obsługi”*.

Inne myśli Świętego Brata Alberta:

- Krzyż jest tajemnicą, wymaga wiary. Krzyż jest światłem, które oświeca umysł. Szczęśliwy kto mu odda serce i dostanie łaskę miłowania.
- Chcieć doskonałości Ewangelii, jest chcieć Chrystusa Pana, czyli kochać Go z całego serca, duszy i z całej myśli. Wykonać, jest to wierność tej miłości.
- Wystarczy jedno spojrzenie duszy na Niego, jedno słowo, myśl jak błyskawica, a to już jest modlitwa.
- Jaka modlitwa taka doskonałość, jaka modlitwa taki dzień cały.
- Bez miłości grosz jest szorstki, strawa podana niesmaczna, opieka najlepsza niemiła.
- Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii: czyż Jego miłość mogłaby obmyśleć jeszcze coś piękniejszego? Skoro jest Chlebem i my bądźmy chlebem. Skąpy jest ten, kto nie jest jak On. Dawajmy siebie samych.

Ojciec Święty Jan Paweł II w swej książce „Dar i tajemnica” tak pisał o Bracie Albercie: „Wszyscy w Polsce wiedzą, kim był”. Powstaniec, artysta malarz, ojciec ubogich – to kolejne etapy jego życia. Postać, która nie przestaje fascynować wielu, aktualna jest w dzisiejszych czasach bardziej niż kiedykolwiek.

„Ubogich zawsze mieć będziecie” – powiedział Pan Jezus; a więc zawsze potrzeba będzie serc na miarę Brata Alberta, którego dewizą życiową było: „Powinno się być dobrym jak chleb; powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”.

(Red.)

Fot. Ks. Władysław Trubicki

Gospodarka Odpadami Komunalnymi – sprawy utrzymania czystości, porządku. Segregacja śmieci

Zgodnie z Wojewódzkim Planem Gospodarki Odpadami, gminne składowisko odpadów w Turobinie może funkcjonować do końca 2009 r. z równoczesnym zamknięciem składowiska poprzez rekultywację. Obecnie trwają prace nad opracowaniem nowego Wojewódzkiego Planu Gospodarki Odpadami, w którym zostanie wskazane gdzie będą mogły być składane odpady z terenu Gminy Turobin.

Zgodnie z ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach tekst jednolity Dz.U. z 2005 r. nr 236, poz. 2008 odbierać odpady komunalne od właścicieli nieruchomości mogą jedynie przedsiębiorstwa mające zezwolenie Wójta Gminy.

Z terenu Gminy Turobin zezwolenia na odbiór odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości i składowanie na gminnym składowisku odpadów komunalnych do dnia 30 czerwca 2009 r. posiadają dwie firmy:

– EKOMEGA Zamość

– TRAN – FEK Kol. Żółkiew

Systemowe porządkowanie gospodarki odpadami w Polsce wymuszają ustawy uchwalone w 2001 r., a mianowicie:

– ustawa – prawo ochrony środowiska,

– ustawa o odpadach,

– ustawa o opakowaniach i odpadach opakowaniowych,

– ustawa o obowiązkach przedsiębiorców w zakresie gospodarowania niektórymi odpadami oraz o opłacie produktowej i opłacie depozytowej.

Wychodząc z założeń w/w ustaw określone są następujące cele w gospodarowaniu odpadami komunalnymi:

1. Objęcie zorganizowanym systemem odbierania odpadów komunalnych 100% mieszkańców,
2. Zmniejszenie ilości odpadów komunalnych ulegających biodegradacji kierowanych na składowiska odpadów, aby nie było składowanych:
 - w 2010 r. więcej niż 75%
 - w 2013 r. więcej niż 50%
 - w 2020 r. więcej niż 35%masy tych odpadów
3. Zmniejszenie masy składowanych odpadów komunalnych do maksymalnie 85% odpadów wytworzonych do 2014 r.
4. Zredukowanie liczby składowisk, na których są składowane odpady komunalne do maksymalnie 200 do 2014 r. w skali kraju.

*Przygotował Józef Biziorek
Urząd Gminy Turobin*

Od Redakcji

Piszemy o tych sprawach, gdyż z czasem na terenie naszej gminy po roku 2009 mogą wzrosnąć znacznie ceny związane z usługą wywożenia odpadów ze względu na zamknięcie gminnego składowiska.

Był okres (kilka lat), kiedy w miejscowości Turobin stały kontenery. Można było w nie wrzucać różne odpady, śmieci bez żadnej segregacji. Zatrudniono pracownika, który zajmował się opróżnianiem tych kontenerów i wywożeniem śmieci na wysypisko. Każdy z mieszkańców był zadowolony z takiego obrotu sprawy. Często jednak dochodziło do pożarów kontenerów ze względu na lekkomyślność niektórych osób (np. wrzucanie gorącego popiołu). Głównym jednak problemem stały się opłaty za użytkowanie. Za kwartał trzeba było zapłacić 12 zł (słownie: dwanaście złotych). Przez okres 5 lat opłatę tę wносиło regularnie tylko 30% mieszkańców Turobin. Obecnie kontenerów nie ma a wywożeniem śmieci zajmują się firmy wymienione powyżej. Za usługę płacimy 12 zł miesięcznie, a jaka będzie stawka, kiedy te śmieci trzeba będzie wywozić na wysypisko oddalone np. o 60-70 km od Turobin.

Pojawi się również problem ze śmieciami przy cmentarzach na terenie naszej Gminy. Pragniemy poinformować Państwa o tym, że przed Uroczystością Wszystkich Świętych będą przy cmentarzu św. Elżbiety w Turobinie postawione 2 kontenery – jeden przy dolnej, a drugi przy górnej

bramie. Prośba gorąca do wszystkich sprzątających groby, by w miarę możliwości segregować śmieci tzn. wszelkie plastikowe i szklane rzeczy wrzucać do kontenerów, a pozostałe śmieci na wysypisko do tego przeznaczone. Ułatwi to utrzymanie porządku i wywożenie nieczystości. Bardzo gorąco o to prosimy!

W niektórych parafiach pobierane są już opłaty od wiernych z przeznaczeniem na wywożenie tych śmieci, wszelkie koszty z tym związane, utrzymanie czystości na cmentarzu.

Dla przykładu – w parafii Boby (okolice Kraśnika) – z tej parafii pochodzi ks. Biskup Artur Miziński, a proboszczem, jednocześnie dziekanem dekanatu Urzędów jest ks. Szymon Szlachta radni parafialni zbierają od każdej rodziny kwotę 20 zł rocznie (co daje w przeliczeniu na miesiąc sumę 1,67 zł, po to, by dalej parafia mogła zarządzać cmentarzem. Wszelkie inne opłaty pobierane są normalnie. Podobna sytuacja jest w naszym dekanacie w parafii Gilów. Ta forma jest najprostsza i najtańsza. Jeszcze innym rozwiązaniem jest wnoszenie opłat, określonej, ustalonej stawki przez właściciela konkretnego grobowca. Są i takie parafie, które z racji dużych kosztów utrzymania cmentarza przekazały je w zarząd gminom, a te z kolei zlecają prace określonym firmom – jak można się domyślać koszty z tego tytułu są większe, a tym samym i obciążenia poszczególnych mieszkańców. U nas na razie takich problemów nie ma, ale co będzie w niedługim czasie? Zobaczmy.

Informacje na temat udzielania sakramentów świętych w parafii św. Dominika w Turobinie

CHRZEST

1. Sakrament Chrztu udzielany jest w Parafii Turobin w II niedzielę miesiąca, podczas Mszy Świętej o godz. 10:00, oraz w uroczystość Świętego Szczepana i Poniedziałek Wielkanocny
2. Chrzest należy zgłosić najpóźniej na początku tygodnia przed niedzielą chrzcielną (przed Świętami dwa tygodnie wcześniej). Należy przy tym okazać akt urodzenia z USC. W przypadku dzieci spoza parafii Turobin wymagana jest pisemna zgoda własnego proboszcza.
3. Rodzice i chrzestni zobowiązani są do uczestnictwa w katechezie przedchrzcielnej (w naszej parafii konferencje dla rodziców i chrzestnych odbywają się w sobotę przed II niedzielą miesiąca na godzinę przed wieczorną mszą św. (godz. 17:00 czas letni, 16:00 czas zimowy), oraz przystąpienia do sakramentu pokuty i pojednania.
4. Rodzicami chrzestnymi mogą być praktykujący katolicy, którzy przyjęli sakrament bierzmowania. Powinni okazać stosowne zaświadczenie od proboszcza własnej parafii.
Z funkcji rodziców chrzestnych wykluczone są osoby:
 - a. niepraktykujące
 - b. praktykujące w cywilnych związkach małżeńskich
 - c. uczniowie objęci obowiązkiem katechezy a nie uczestniczący w niej.
5. Akt chrztu jest spisywany i podpisywany przez rodziców i rodziców chrzestnych w ciągu tygodnia przed niedzielą chrzcielną w godzinach pracy kancelarii. W wyjątkowych wypadkach rodzice chrzestni spoza parafii mogą złożyć podpisy w dniu chrztu świętego.
6. Prosimy o punktualne przybycie na mszę świętą, oraz zabranie ze sobą tzw. białej szaty i świecy chrzcielnej.
7. Chrzest jest włączeniem do Kościoła i powinien być dniem radości całej rodziny. Najpiękniejszym darem dla dziecka jest modlitwa i przyjęcie Komunii Świętej w jego intencji przez wszystkich najbliższych.
8. W przypadku uzasadnionych wątpliwości, czy dziecko zostanie wychowane w duchu wiary katolickiej, chrzest może zostać odłożony.

MAŁŻEŃSTWO



1. Narzeczeni mają obowiązek zgłosić się do kancelarii parafialnej najpóźniej na trzy miesiące przed planowaną datą ślubu.
2. Ślub ważnie można zawierać tylko na terenie własnej parafii narzeczonego lub narzeczonej. Do ślubu w innych kościołach parafialnych wymagana jest specjalna zgoda własnego proboszcza narzeczonego lub narzeczonej (tzw. „LICENCJA”), którą można otrzymać dopiero po zakończeniu formalnego przygotowania do sakramentu małżeństwa.
3. Zgłaszając się po raz pierwszy do kancelarii narzeczeni przynoszą ze sobą następujące dokumenty:
 - a. dowód osobisty
 - b. aktualne świadectwo chrztu (nie starsze niż 6 miesięcy)
 - c. świadectwo bierzmowania (jeżeli ten sakrament nie jest odnotowany na świadectwie chrztu)
 - d. w przypadku wdowców akt zgonu poprzedniego małżonka
 - e. świadectwo religii z ostatniej klasy
4. Przygotowanie duchowe i poprawne do małżeństwa obejmuje:
 - a. dwukrotną spowiedź – po zgłoszeniu na zapowiedzi oraz w ostatnim tygodniu przed ślubem
 - b. udział w 10 konferencjach przedmałżeńskich, (konferencje w naszej parafii prowadzone są po uprzednim ogłoszeniu z ambony). Spotkania z doradcami zawsze w ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 9.00 na starej plebani (konferencje 2, 8, 10)
 - c. trzy indywidualne spotkania w Parafialnej Poradni Rodzinnej (należy umawiać się z doradcami na konferencjach ogólnych).
5. W ostatnim tygodniu przed ślubem narzeczeni zgłaszają się do kancelarii parafialnej w celu spisania aktu ślubu przedstawiając następujące dokumenty:
 - a. indeks odbycia nauk przedmałżeńskich z wpisem drugiej spowiedzi przedmałżeńskiej
 - b. licencję, jeżeli związek zawierany jest poza własną parafią

- c. zaświadczenie z USC uprawniające do tzw. ślubu konkordatowego lub odpis aktu wcześniej zawartego ślubu cywilnego.
6. Filmowanie i robienie zdjęć podczas uroczystości ślubnej podlega przepisom liturgicznym i musi być wcześniej uzgodnione z duszpasterzem.

SAKRAMENTY CHORYCH

Sprawując duszpasterstwo chorych, Kościół służy samemu Chrystusowi w cierpiących członkach Mistycznego Ciała. Spełnia on polecenia Pana Jezusa, by troszczyć się o chorych i naśladuje Jego przykład. Jezus bowiem „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich”. Troskę tę okazuje Kościół nie tylko odwiedzając chorych, lecz także podnosząc ich na duchu przez sakrament namaszczenia i pokrzepiając sakramentem Eucharystii. Czyni to w czasie trwania choroby oraz wtedy, gdy chorzy znajdują się w niebezpieczeństwie śmierci.

Sakramentu namaszczenia chorych udziela się chorym, namaszczaąc ich na czole i dłoniach poświęconym olejem z oliwek wymawiając następujące słowa:

PRZEZ TO ŚWIĘTE NAMASZCZENIE NIECH PAN W SWOIM NIE-SKOŃCZONYM MIŁOSIERDZIU WSPOMOŻE CIEBIE ŁASKĄ DUCHA ŚWIĘTEGO. PAN, KTÓRY CI ODPUSZCZA GRZECHY, NIECH CIĘ WYBAWI I ŁASKAWIE PODŻWIGNIE.

Sakrament namaszczenia chorych sprawowany jest w sposób uroczysty przez kapłana w Światowy Dzień Chorego, który ostatnio w naszej parafii z racji pogody jest przeniesiony na dzień 13 maja.

Sakramentu pokuty i Eucharystii (jeśli jest taka potrzeba – namaszczenia chorych) udzielamy chorym w Adwencie i w Wielkim Poście po uprzednim zgłoszeniu – w kancelarii.

W sytuacjach nagłych sakramentu namaszczenia udzielamy w każdej chwili.

Gdy kapłan przybywa do domu chorego z Najświętszym Sakramentem, stół powinien być nakryty białym obrusem, zapalone dwie świece, a rodzina cała (w miarę możliwości) powinna uczestniczyć w modlitwie w intencji chorego.

POGRZEB KATOLICKI



1. Pogrzeb jest czynnością liturgiczną nawiązującą do religijności zmarłego i wyrazem wiary jego rodziny.
2. Obrzędy pogrzebowe zatwierdzone przez Stolicę Apostolską przewidują kilka form liturgii np.: Msza św. lub bez niej (w zależności od poziomu religijnego zmarłego i okoliczności jego śmierci).
3. Formalności związane z pogrzebem, po uprzednim uzgodnieniu daty i godziny, rodzina załatwia w kancelarii parafialnej, przedstawiając następujące dokumenty:
 - a. akt zgonu od lekarza i z USC
 - b. informację o przyjęciu sakramentów św. (dokument od kapłana szpitalnego lub od duszpasterza z parafii o zaopatrzeniu zmarłego w domu rodzinnym)
 - c. pisemną informację o zmarłym wystawioną przez właściwego ks. proboszcza (jeżeli zmarły zamieszkiwał poza terenem parafii Turobin).
4. Modlitwa, a zwłaszcza pełne uczestnictwo we Mszy św. pogrzebowej (przyjęcie Komunii św.) jest najcenniejszym darem dla zmarłego.
5. Zachęcamy uczestników pogrzebu – szczególnie najbliższą rodzinę, do odbycia wcześniejszej spowiedzi np. w czasie Mszy św. porannej.
6. Także po pogrzebie należy zmarłym zapewnić stałą pomoc modlitewną polecając ich Miłosierdziu Bożemu:
 - a. Msza św. w 7. lub 30. dzień po śmierci
 - b. Msza św. Gregoriańska (30 Mszy św. odprawianych codziennie)
 - c. Msza św. comiesięczna
 - d. Msza św. w rocznicę śmierci
 - e. Msza św. w innych terminach (np. w dzień imienin)
 - f. „Wypominki” w miesiącu listopadzie

Pogrzeb katolicki nie przysługuje tym, którzy świadomie i dobrowolnie zerwali łączność z Kościołem lub zmarli bez pokuty w gorzących okolicznościach albo z pogardą dla religii Kościoła, uparcie odmawiając przyjęcia sakramentów.

Przygotował ks. Dziekan Władysław Trubicki

Wystawa kwiatów

W ramach uroczystości związanych z 60-leciem powstania Biblioteki Gminnej w Turobinie (o tym wydarzeniu napiszemy w najbliższym wydaniu gazety) miało miejsce otwarcie wystawy – prac malarskich P. Marii Bogumiły Waga z Turobina. Prezentujemy Państwu krótki tekst o tej wystawie samej autorki prac – z wykształcenia nauczycielki, artystki zamilowanej w kwiatach i pięknie przyrody.

*„Piękno na to jest by zachwycało do pracy
Praca by się zmartwychwstała”*

C. K. Norwid

Wystawę dedykuję pamięci moich kochanych zmarłych Rodziców. Dzień 16 października jest ważny dla wszystkich Polaków. W tym roku przypada 30. rocznica wyboru na Stolicę Piotrową Jana Pawła Wielkiego, naszego rodaka. Ja osobiście w tym dniu przed laty wyruszyłam na ziemską wędrówkę. Temat przewodni wystawy to kwiaty, które stanowią o pięknie naszej przyrody. Róża – królowa kwiatów w paź-

dziernikowy miesiąc jest hołdem dla Matki Niebieskiej. Kolorystyka kwiatów różnoraka jak różne dni w roku. Radość i smutek przemijania pojawiają się w paletach barw. Przygotowanie prac do wystawy dało mi wiele radości w tworzeniu tego co znika z pola widzenia. Wielkie podziękowania należą się całej społeczności turobińskiej i okolic, które uświadomiły mi o niepowtarzalnej sile roślin. Kwiaty to nie tylko wielorakie kompozycje które trwają chwilę, ale przede wszystkim możliwość przelania tego co się czuje w bliskim kontakcie z nimi. Barwa towarzysząca im w zależności od pory dnia, światło, przemijanie daje wielkie pole artystycznego działania. Przetwarzać to co piękne – to utrwalac życie natury. Podziękowanie kieruję również do organizatorów i wszystkich bliskich mojemu sercu, którzy słowem i gestem dodawali mi otuchy w słuszności pokazania swej twórczej pracy

Bogumiła Maria Waga

Wystawa jest czynna w budynku Biblioteki Gminnej w Turobinie przy ul. Piłsudskiego do dnia 15 listopada 2008 r. w godzinach 8–16. Serdecznie zapraszamy.

Ważne telefony:



Ks. Dziekan Władysław Trubicki
tel./fax 084/68 33 350



P. Leszek Tomiło – kościelny tel. 084/68 33 651



Ks. Marcin Bogacz tel. 084/68 33 355



P. Krzysztof Polski – organista tel. 084/68 33 481



Ks. Marek Janus tel. 084/68 33 400



Redakcja Dominika – Adam Romański
tel. 084/68 33 322

Kancelaria Parafialna czynna:
Dni powszednie: 7.30 – 8.30
Niedziele i święta: po mszach świętych

Dominik Turobiński



mgr farmacji AM Lublin
Adam Romański



mgr teologii KUL
Dorota Koziolkiewicz



*Absolwentka dziennikarstwa,
studentka logopedii z audyofonologią*
Agnieszka Łebkowska



mgr teologii KUL
Urszula Sawa



mgr chemii UMCS
Michał Romański



mgr teologii KUL
Anna Góra



mgr inż., Politechnika Lubelska
Anna Gajak-Mróż

Kwartalnik parafii pw. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Koziolkiewicz, Michał Romański, Anna Góra, Agnieszka Łebkowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróż, Ks. Władysław Trubicki

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Kościuszki 4, 20-006 Lublin, tel./fax 081 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronie internetowej www.kuria.lublin.pl/parafia/turobin

FOTOREPORTAŻ IV



Tegoroczní maturzyści przed wyjazdem na Jasną Górę
– 27.09.2008 r.



Bądźmy uczniami Chrystusa
– hasło tegorocznej pielgrzymki maturzystów



Gimnazjum im. Jana Pawła II z Turobina na Jasnej Górze
2.10.2008 r.



60-lecie Koła Łowieckiego z Turobina
– po Mszy św. w Targowisku



Nowy chodnik i nawierzchnia asfaltowa
na ul. Piłsudskiego w Turobinie



Nowa posadzka w Kaplicy Matki Bożej – Turobin
kościół św. Dominika



Nowa posadzka w kościele św. Dominika w Turobinie



Fot. M. Snopek, M. Sobstyl, M. Banaszak, A. Lis, A. Romański
Zdjęcia na okładce: nowa posadzka w kościele św. Dominika w Turobinie
Fot. M. Banaszak, Ks. Dziekan Władysław Trubicki

